Nr. 28. Poznań, czwartek 28 sierpnia 1924 r. Cena 60 gr.

SPORT ILUSTROWANY

24. VIII. Warta — Pogoń 10 : 0 (mistrz. kl. A.).



Fot. Pawlik.

Giergowicz (P.) w obronie wysokiego strzału.

24. VIII. Warta — Pogoń 10:0 (mistrz. kl. A.).



Nacierany przez Przybysza broni Nowicki na róg.



Z podania Przybysza robi Szmyt główką bramkę.



Czyżak gasi strzał Przybysza.



Spojda wykorzystał rzut karny.



Przeciwnicy nie mają sobie narazie nic więcej do powiedzenia, bo już po bramce.

Cena 60 gr.

SPORT ILUSTROWANY

TYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.
OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU LAWN-TENNISOWEGO, POZNAŃSKIEGO ZWIĄZKU OKRĘGOWEGO PIŁKI NOŻNEJ I POZNAŃSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU LEKKO-ATLETYCZNEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: POZNAŃ, W. GARBARY 18 PTR. TELEFON 39-92

ABONAMENT NA WRZESIEŃ: Z. 2,— KONTO POCZTOWE: POZNAŃ P. K. O. 20637[8]

Nr. 28. | Poznań, czwartek 28 sierpnia 1924. | Rok I.

27 sierpnia 1924.

Poznań, siedziba Polskiego Związku Lawn Tennisowego, gościć będzie w tych dniach kilku członków tej wielkiej rodziny sportowej. Przybywają oni po to, by walczyć o zaszczytny tytuł mistrza Polski w tennisie. Przybędą po raz pierwszy.

Wiemy, że nie będą witać ich tłumy, lecz wiemy także, że przybyli oni tutaj wyłącznie po to, by stanąć do prawdziwej sportowej walki.

Spodziewamy się, że goście nie zrażą się bynajmniej brakiem fałszywego blichtru, jakim są tysiące widzów, okalające boisko piłkarskie. Lecz spodziewamy się za to, że znajdą tutaj serce.

Tym tennisistom, którzy przybyli tutaj, by swą obecnością uświetnić zawody o mistrzostwo Polski, będące zarazem krokiem na nowej drodze, drodze do sukcesu, życzymy serdecznie powodzenia w walce o najszczytniejszy tytuł. Niestety, z szeregu godnych, zdobyć go tylko może jeden, życzymy więc, by zdobył go — najgodniejszy.

W ostatniej chwili również dowiadujemy się, że do turnieju przystępują tenisiści czescy pp. Żofka, Swoboda i Jellen, gracze poważni, których dobrze znamy z ubiegłorocznych występów w Poznaniu. Także i tych miłych nam gości witamy serdecznie i życzymy im również w walce dużo szczęścia i powodzenia.

STOP!

Z końcem sierpnia odbędzie się w Poznaniu pierwszy turniej o mistrzostwo Polski w tennisie!

Tak brzmi sucha zapowiedź, będąca zarazem niecodzienną rewelacją. Bo łącznie z mistrzowstwami Polski da świadectwo swego istnienia **polski sport tennisowy.**

Rozwój sportu tennisowego w Polsce stanowczo nie zadowala. Nie mamy zamiaru robić tutaj wyrzutów z powodu nizkiego poziomu. Ale posłużmy się analogją. Przypatrzymy się, jak rozwinął się sport piłki nożnej, lekka atletyka, wioślarstwo, czy nawet od dwóch lat dopiero datujące pięściarstwo. Zna się stosunek sił, wartość i poziom ich. Ostateczne kryterjum można sobie było wyrobić na podstawie igrzysk olimpijskich. Można więc śmiało mówić o polskiej piłce nożnej, lekkiej atletyce, czy wioślarstwie.

A co z tennisem? Czy mamy tu jakie gotowe kryterja, oparte nie na pokątnych wiadomościach, lecz na istotnych wyczynach? Czy znamy siły nasze nie tylko wobec zagranicy, ale nawet wobec samych siebie? Odpowiedź jasna, krótka i kłująca — **nie!**

W czem się bowiem objawił charakter polskiego sportu tennisowego? Nie bez cierpkiej ironji powiedzieć możemy, że w apatji do zbiorowego wysiłku. Kluby polskie pędziły dotąd żywot poziomy. Starczyło im w zupełności, że wybudowano taką a taką ilość boisk, że zaaranżowały jeden czy dwa turnieje (chociażby międzynarodowe), w dodatku prawie, że przy drzwiach zamkniętych. Czy zatroszczyły się wogóle o narybek — niewiadomo. W każdym razie robiono na ogół to, co kazała ambicja klubowa, ale tendencji do skonsolidowania się, chęci do tworzenia **sportu**, a nie zabawy, w tennisie nie było.

Polski Związek Lawn-Tennisowy opiera się na trzynastu czy mniej klubach i sekcjach tennisowych, z których pięćdziesiąt procent i tak jest fikcją, a reszta nie wychodzi poza szczupłe ramy egoizmu, i nie daje Związkowi sił żywotnych. I to ma być zdrowy fundament?! A wobec tego P.Z.L.T., najwyższa instancja tennisowa jest tylko formalnością, niekiedy konieczną, niekiedy zbyteczną. I czy to ma być zdrowy fundament, na którym ma się stawiać gmachy?

Zastrzegamy się, że winy tego nie zwalamy na barki zarządu P.Z.L.T., który już i tak ciężki krzyż dźwiga. Starczy przypomnieć tegoroczne walne zebranie P.Z.L.T., które nie było bynajmniej nacechowane troską o dobro sportu tennisowego. Załatwienie kilku spraw bieżących, formalności, frazes i konwenans — oto alfa i omega przebiegu ostatniego walnego zebrania P.Z.L.T. Jak na zebranie ludzi inteligentnych (tennis jest wyłącznie sportem inteligencji), predystynowanych do myśli wielkich i krystalicznego czynu — mało, ale to paradoksalnie mało.

Jest to tylko konsekwencją jednej rzeczy — **nie rozumiemy się.** Tennisiści polscy nie rozumieją się, nie rozumieją się zaś, bo nie współżyją ze sobą, bo wszyscy trzymają się w chłodnej rezerwie. To właśnie daje pewne światło charakterystyczne na tych ludzi, dla których zbliżenie się, wymiana myśli i programów, a w końcu czyn zbiorowy, powinien być łatwiejszy, gdyż łączą w sobie i inteligencję i kulturę towarzyską. A jednak nie zdobyli się na to, na co zdobyli się piłkarze, mniej ogładzeni, mniej uzdolnieni, a jednak bardziej solidarni.

A z drugiej strony dochodzi jeszcze zarzut, który przy dzisiejszym stanie tennisu w Polsce głębszego uzasadnienia nie potrzebuje, a mianowicie, że tennis w Polsce gra się bardziej „pour plaisir“, a sportem jest on tylko dla jednostek.

Ale właśnie o te jednostki chodzi. Niech one zestrzelą swe myśli, niech oni wzbudzą zamiłowanie do sportu — tennisu. Ich zadaniem będzie postawić tennis w Polsce obok innych sportów, do osiągnięcia prawa obywatelstwa. A przedewszystkiem skończyć z zabawą, płytkim egoizmem i z wzajemną nieufnością.

Dowodem niemocy i braku wszelkich odpowiedzialności był brak tennisistów naszych na olimpjadzie. Przelicytowali tu tennisistów polskich wszyscy adherenci innych sportów, chociaż ich szanse były po dziesięćkroć mniejsze, niż szanse naszych tennisistów. A jednak czując na sobie obowiązek stanęli w szranki olimpijskie i — przegrali, lecz przegrali z honorem.

Trzeba baczyć, by za cztery lata nie przytrafiło się tennisistom polskim to samo, co w tym roku. Że zaś za cztery lata wymagania będą większe, więc trzeba się pilnie uczyć. Cała nauka zaś obraca się na marne, gdy nie ma podstaw.

Trzeba więc stworzyć podstawy, trzeba stworzyć silny fundament.

Słowa te, chociaż cierpkie piszemy z chwilą, gdy ma się odbyć turniej o mistrzostwo Polski. Dając wyraz zadowolenia, że postąpiono o krok naprzód, ufamy, że słowa nasze padną na właściwą glebę. Turniej o mistrzostwo Polski zmobilizuje wszystkich wybitnych tennisistów, których w atmosferze czynów turniejowych łatwiej pójdzie zapalić. Powinni oni zrozumieć, że nietylko obowiązkiem ich jest dojście do zadowalającej formy, lecz także wskrzeszenie **polskiego sportu tennisowego!**

Cel jasny, środkiem — czyn, zbliżenie się i wzajemne zaufanie.

Dlatego też turniej tennisowy ma znaczenie głębsze i misję ważniejszą. Będzie on przedewszystkiem inicjałem w nowej księdze tennisu polskiego.

Mamy tę niepłonną nadzieję, że tak będzie. Sport tennisowy musi zejść z ciemnej i ciasnej drogi partykularyzmu!

Dziś wołamy stop! I usłuchajcie, byśmy jutro nie musieli krzyknąć:

O s k a r ż a m !

Cz. Mik.

ŚRODOWISKA TENNISOWE W POLSCE.

Głównemi środowiskami sportu lawn tennisowego w Polsce są Warszawa, Kraków, Lwów, Łódź i Poznań.

O poznańskich graczach pisano już w ostatnim Sporcie Ilustrowanym, należałoby jeszcze dodać, że po za Azetesem i „Wartą“ istnieje jeszcze w Poznaniu Poznański Klub Tennisowy, posiadający jednakowoż tylko słabszych graczy graczy (najlepsza Leśniakówna, mistrzyni Wielkopolski).

W Warszawie pierwsze miejsce należy się Warszawskiemu Lawn Tennis Klubowi, który wogóle pod każdym względem stanowić może wzór i ideał dla innych klubów tennisowych polskich. Jego boiska tennisowe w Agrykoli są niewątpliwie najlepsze w całej Polsce, dochodzi do tego wspaniałe upiększenie całego bezpośredniego otoczenia boisk. Domek klubowy z okazałą werandą jest prawdziwą ozdobą całego urządzenia. Żaden tennisista przybywający do Warszawy nie powinien omieszkać obejrzeć sobie boiska W. L. T. K., aby móc wyrobić sobie zdanie o prawdziwie europejskim urządzeniu boisk tennisowych, a następnie u siebie w domu próbować dążyć według możności do naśladowania. WLKT. posiada wprawdzie po za materjalnemi środkami także cały szereg członków pracujących energicznie i wydatnie dla dobra klubu, przy racjonalnym podziale pracy. Pod tym względem przoduje WLTK. wszystkim innym klubom w Polsce, które na nadmiar „ludzi pracy“ niestety skarżyć się nie mogą i u których cały ciężar spoczywa zazwyczaj na barkach jednej lub dwóch jednostek. Liczba graczy warszawskiej „ekstraklasy“ jest również liczniejsza i lepsza niż w innych miastach. Do najlepszych należą: pp. Kleinadel, Bracia Kowalewscy, Drewnowski, Marszewski, Czetwertyński, Tarnowski, Szczerbiński, Emchowicz, Potulicki, Polakiewicz, Bergson, Makomaski, oraz panie: Żochowska, Kowalewska. Z powyższych graczy cały szereg gości na obecnym turnieju o mistrzostwo Polski w Poznaniu, wobec czego ocenę ich pozostawia się recenzji.

Po za Warszawskim Lawn Tennis Klubem należy z warszawskich klubów wymienić Wojskowy Klub Sportowy „Legja“, który również jest reprezentowany na obecnym turnieju przez pp. Librowicza i Raucha. Pozatem nominalnie jest Azetes Warszawski klubem tennisowym, jednakże o jego działalności sportowej od dwóch przeszło lat już nic nie słychać.

We Lwowie koncentruje się życie tennisowe we Lwowskim Klubie Tennisowym, którego koryfeuszami sią Roman Stahl, W. Kuchar i Miziewicz oraz pani Kozakowa. Pierwszych dwóch mamy sposobność podziwiać na turnieju o mistrzostwo Polski, przyczem dodać należy, że p. Stahl zdobył w ubiegłym roku mistrzostwo Warszawy. — Lwowska „Lechja“ jak dotychczas okazuje małą żywotność.

Kraków posiada dwa poważniejsze kluby tennisowe: Azetes z „gwiazdami“: Szwedem, Zacharem, Potuczkiem, Halińskim, Dubieńską, Boniecką. Drugim klubem tennisowym jest Żydowskie Towarzystwo Sportowe „Jutrzenka“ starająca się dotychczas bezskutecznie o przyjęcie do PZLT., ponieważ nie może uzyskać potrzebnych pięciu poleceń innych członków.

Łódź z niezrównaną Wierą Rychterówną, bezapelacyjną mistrzynią Polski, posiada cały szereg wybitnych graczy, którzy również stają do tegorocznych zawodów o mistrzostwo Polski. Jest tam Steinert, grający tylko w doublach i którego uważa się za najlepszego doublistę polskiego; dalej idą Stadtlender, Scheibler, Kindermann, Heinzel, Bracia Ender, Ksenia Rychterówna.

Po za wymienionemi głównemi centrami sportu lawn tennisowego rozwija się tennis także w innych miejscowościach.

Przedewszystkiem należy wspomnieć tutaj o **Górnym Śląsku**, gdzie **Katowicki Związek Tennisowy** co dopiero przyjęty do PZLT. okazuje niezwykłą wprost ruchliwość i żywotność. W tym roku ma już po za sobą oprócz turnieju ogólnego cały szereg dość poważnych rozgrywek międzyklubowych i nie zaniedbuje obsyłać wszelkich turnieji polskich przez swych reprezentantów. Klasa katowickich graczy jest chwilowo nieco słabsza aniżeli klasa wyżej wymienionych środowisk, jednakowoż wobec wielkiej pracy w dziedzinie tego sportu, można oczekiwać rozmaitych niespodzianek z tej właśnie strony.

Zakopane posiada jeden klub tennisowy „Krokus“, którego duszą jest p. Łabuński, organizator corocznych turniei o mistrzostwo Zakopanego, a przytem doskonały tennisista, kilkakrotny mistrz Zakopanego, tegoroczny zwycięzca p. Zachara. I on wraz z Muckenbrunem (słynny narciarz) i Kraszewskim bronią na turnieju o mistrzostwo Polski barw swego klubu.

Azetes Wilno Sekcja Tennisowa jest klubem znajdującym się w okresie organizacji. Założyciel a zarazem najsilniejszy przedstawiciel tego klubu p. Mokrzecki nie żałował trudów dalekiej podróży do Poznania, ażeby swym udziałem w rozgrywkach o mistrzostwo Polski zadokumentować żywotność Wilno i łączność z pokrewnemi klubami Polski.

Toruń, niestety, od dwóch lat już nie daje żadnego znaku życia w dziedzinie sportu tennisowego, a przynajmniej Toruński Klub Lawn Tennisowy od takiego czasu ani sam żadnego turnieju nie urządzał ani na jakimkolwiek turnieju nie był reprezentowany.

Także i w Lublinie należy, niestety, zanotować upadek sportu tennisowego.

Natomiast w roku obecnym ożywiło się znacznie życie tennisowe w naszych zdrojowiskach. Pomijając już wyżej wspomniany turniej Zakopiański mieliśmy turnieje tennisowe w **Ciechocinku**, urządzony przez prawidłowy komitet turniejowy, należący do PZLT, a pozatem cały szereg nieoficjalnych mniejszych turniei w **Gdyni, Jaśle, Powidzu, Miłowodach** i innych. Zadaniem PZLT. powinno być ujęcie w swoje ręce tego ruchu tennisowego w zdrojowiskach zwłaszcza, że zainteresowanie się naszych graczy temi turniejami jest dość znaczne a udział w nich graczom PZLT. według statutu jest niedozwolony, jeżeli nie są urządzone przez zatwierdzone komitety turniejowe.

Naogół należy stwierdzić ogólny wzrost ruchu tennisowego w całej Polsce i silny rozwój nowych stowarzyszeń tennisowych, które są w stanie organizacji względnie starają się już o przyjęcie do Polskiego Związku Lawn Tennisowego. Należy liczyć się z tem, że w bieżącej zimie liczba członków Związku Lawn Tennisowego conajmniej się podwoi, a co za tem idzie i poziom sportowy wzrośnie.

Kazimierz Starkowski.

PRZED ROZGRYWKAMI O MISTRZOSTWO POLSKI W TENNISIE.

Nareszcie dali polscy tenisiści znać, że żyją, że istnieją. Pierwszy turniej o mistrzostwo zmobilizował — nie wszystkich co prawda, i to nawet takich, po których się przedewszystkiem spodziewano, że staną jako pierwsi do rozgrywek tych — sporą ilość graczy, albowiem przeszło 70-ciu, na co przy naszych opłakanych stosunkach zawołać musimy — brawo!

Kogo zobaczymy? Zobaczymy i przerzedzający się szereg starych i rutynowanych tennisistów, zobaczymy też i siły młode, ambitne i pilne Jakim materjałem dysponujemy, będziemy mogli trzeźwo osądzić dopiero po turnieju, dziś możemy sobie najwyżej uświadomić, kto przyjeżdża, boć nawet szans sumiennie zważyć nie można.

Jest rzeczą zrozumiałą, że **Poznań** najstaranniej obsadził turniej. A. Z. S. zgłosił przeszło piętnastu panów i dwie panie. Warta zgłosiła pp. Skowrońską i Małaszyńską i trzech panów. Pozn. K. L. T. mistrzynię Wielkopolski, p. Leśniakównę. Na kogo z poznaniaków możemy liczyć? Pewne gwarancje daje para Förster—Mikołajewski, mistrzowska para Wlkp. i kto wie, może ona dojdzie do półfinału. W grze pojedyńczej liczyć możemy na Förstera, chociaż nadzieja ta jest słaba. Poznańskie tennisistki, a więc pp. Leśniakówna, Małaszyńska i Skwrońska są w formie dość jednolitej i może, że przy pewnej dozie szczęścia jedna z nich poszczycić się będzie mogła trzecią nagrodą.

Warszawa naogół zawiodła. Wprawdzie zgłosiła na turniej 10-ciu tenisistów, lecz z przykrością stwierdzamy brak pp. Kowalewskiej i Żochowskiej, dalej braci Kowalewskich (którzyby byli faworytami w grze podwójnej panów) i innych. Warsz. K. L. T. zgłosił pp. Poradowską, Twardowskiego, Bergsona, Marszewskiego, Drewnowskiego i Czetwertyńskiego (mistrza Wlkp. i Lwowa), Legja zaś Librowicza i Raucha, wreszcie klub Narciarski p. Święcickiego. Poważne szanse możnaby dawać p. Czetwertyńskiemu, który jednak ostatnio miał przejść poważną chorobę, co bezwątpienia musiało wpłynąć na jego obecną formę. Kto zaś wie, czy i Drewnowski nie sprawi korzystnej niespodzianki.

Kraków stawia się licznie. Uderza tylko brak Zachara. A. Z. S. zgłosił pp. Nowak-Dubieńską, Fredro-Boniecką, D-ra Halińskiego, Jentysa, Kleeberga D-ra Potuczka, Szwedego i Zdanowicza. Pp. Dubieńska i Boniecka, jak i pp. Haliński, Jentys, Potuczek i Szwede mają swoją reputację, również i pp. Zdanowicz i Kleeberg przedstawiali się w ubiegłym roku b. korzystnie. W każdym razie pretendentów do tytułu Kraków dostarcza sporo.

Jaką rolę odegra **Lwów?** Zgłosili się wprawdzie tylko pp. R. Stahl i Kuchar, lecz trzeba ich respektować i poważnie brać w rachubę. Szkoda iż p. Stahl nie zjeżdża z bratem, z którym tworzy doskonałą parę i poważnego przeciwnika w doublach.

Należy się spodziewać, iż **Łodzi** przypadnie mistrzostwo w grach pojedyńczych pań, dzięki p. W. Richterównie, która zjeżdża wraz z swą siostrą. Poza tem Łódzki L.T.K. zgłosił pp. T. i K. Enderów, Szeiblera, Steinerta, Z. Heincla, Stadlandera i Reszika. Niespodzianki ze strony łodzian nie są wykluczone, gdyż reprezentują oni solidną klasę.

Zakopane daje pp. Łabuńskiego, Mückenbruna i Kraszewskiego, z których p. Łabuński wchodzi do galerji najwybitniejszych tennisistów.

A. Z. S. **wileński** zgłosił p. Mokrzeckiego, który w grach podwójnych grać będzie z Starkowskim (A. Z. S., Poznań).

Z Bydgoszczy stają pp. Oscar Guhl i Wejnerowski. Kto wie czy p. Guhl, który ma możność grania w Londynie, nie będzie stanowić pożądanej rewelacji.

Katowice zareprezentuje czterech tennisistów i 1 tennisistka. Nazwisk narazie brak.

Wreszcie zgłosił się też p. Kozielski z **Inowrocławia.**

Stawianie horoskopów, przy tym nawale graczy równorzędnych, jest rzeczą ryzykowną. O ile chodzi o mistrzostwo w grze pojedyńczej pań, to najwięcej szans posiada p. W. Richterówna, kto zaś w grze podwójnej — niewiadomo. Wielki zaś sfinks stanowią gry panów, gdzie niema zupełnie faworytów, jest zaś cały szereg outsiderów. Cierpliwości, zobaczymy...

Ciekawiśmy też bardzo, czy organizacja turnieju stanie na wyżynie. Spodziewamy się, że tak.

sław.

DO WIDZÓW NA TURNIEJU TENNISOWYM!

Pierwszy raz w Polsce odbywa się turniej o Mistrzostwo Narodowe Rzeczypospolitej! Urządza go Akademicki Związek Sportowy w Poznaniu na boiskach swych swych przy ul. Noskowskiego.

Komitet turniejowy dołożył wszelkich starań, aby całość wypadła jak najlepiej i aby uczestnicy w turnieju, którzy przybyli do Poznania z całej Polski odnieśli jak najlepsze wrażenie zwłaszcza, że kultura sportowa tam, skąd oni przybywają, jest niewątpliwie wyższa aniżeli w Poznaniu.

Protektorat nad Turniejem przyjęli łaskawie pp. Prezydent m. Poznania Ratajski, Dowódca D.O.K. VII Gen. Raszewski, Wicewojewoda Nikodemowicz, Prof. Uniw. Poznańskiego Dr. Piasecki, Pułk. Sikorski, Dr. Tadeusz Szulc, Przewodniczący Rady Miejskiej Hedinger, dokumentując tem wyraźnie, że opiekują się sportem nie wszędzie jeszcze, niestety, należycie docenianym.

Komitet turniejowy zwraca się niniejszem do P. T. Publiczności, aby jaknajliczniejszem przybyciem na Turniej raczyła uświetnić wielki dzień sportu tennisowego. Komitet Turniejowy uważa przytem za swój obowiązek zwrócić uwagę na kilka przepisów, o przestrzeganie których wszystkich Widzów usilnie się uprasza. Są to przepisy wzięte prawie dosłownie z programu Komitetu turniejowego Turnieju o Mistrzostwo Świata, a skierowane do Publiczności obznajmionej nawet dość dobrze ze zwyczajami, które winny panować na turnieju tennisowym. Przepisy te ujęte są w formę następujących przykazań:

1) Nie zmieniaj twego miejsca w czasie, gdy piłka jest w grze. Piłka bowiem porusza się bardzo szybko i wymaga bystrej uwagi gracza. Wobec tego wszelkie poruszania się w obrębie jego pola widzenia, a w szczególności w bezpośredniem otoczeniu pola gry mogą i muszą go dezorjentować. Zmieniaj zatem miejsce dopiero po ukończeniu gema.
2) Wstrzymaj się z oklaskami lub innem okazywaniem entuzjazmu aż do zdobycia punktu. Tylko wówczas jest właściwy czas do okazania swego zadowolenia.
3) Nie oklaskuj błędów; zachowaj swe oklaski dla prawidłowych uderzeń. Nie oklaskuj zatem piłki, która idzie po za boisko ani piłki, która padnie w siatkę, nawet gdyby ona przyniosła punkt twemu faworytowi.
4) Wstrzymaj się od dokumentowania głośnym głosem twego zdania przez okrzyki: „Dobra“, „Zła“, „Aut!“ i t. p., gdyż możecie w ten sposób zmylić gracza, wpływając na jego spostrzeżenia odnośnie do piłki; pozatem możesz zmylić graczy, którzy mogą wziąć wasz głos za decyzję sędziego wzgl. sędziego linjowego.
5) Nie rozmawiaj z sędzią ani z sędzią linjowym podczas partji i nie próbój mu podsuwać twego zdania. Jeżeli ci się nie podobają decyzje sędziego, to zachowaj zdanie o tem dla siebie samego. Zważ, że sędzia ma lepszą pozycję obserwacyjną od ciebie i że może lepiej obserwować niż ty.
6) Jeżeli piłka wpadnie do rąk, nie wrzucaj jej na boisko podczas gry, odczekaj ukończenia punktu i wówczas wrzuć ją, a to kulając ją po ziemi.
7) Nie rozmawiaj głośno podczas gry. Głośne rozmowy absorbują uwagę graczy a mogą być pozatem wzięte za jakąbądź decyzję sędziego i mogą się przyczynić do utracenia punktu.
8) Wstrzymaj się przed rozgrywkami rozmawiać z graczem celem udzielenia mu rad i dodania mu odwagi; pozwól mu spokojnie rozważać o rozgrywkach, które go czekają. Natomiast możesz z nim rozmawiać ile chcesz po rozgrywkach. Zauważysz, że będzie on wówczas lepiej usposobiony i więcej uprzejmy.
9) Zanim będziesz krytykował gracza, rozejrzyj się dobrze, kto jest twoim sąsiadem; zdarzyć się bowiem może, że jest to członek rodziny gracza, którego chcesz krytykować.
10) Zaznajom się dobrze z przepisami gry tennisowej, pozwoli ci to lepiej ocenić grę i graczy.
11) Rób wszystko co może wspomóc pracę komitetu turniejowego, ażeby mu ułatwić ciężkie zadanie.

Komitet Turniejowy Turnieju o Mistrzostwo Polski i Miasta Poznania.

Aktualne drobiazgi.

Z Białegostoku

informuje Szan. Czytelników „Sp. Il.“ pan R. R.:

Sport u nas zaczął rozwijać się w 1920 roku po inwazji bolszewickiej, w tym samym czasie stworzyła się drużyna piłki nożnej B.O.S.O.

Dziś mamy tu 12 drużyn. Głównemi są: W.K.S., B.O.S.O. i Z.K.S.

Magistrat zrozumiał dopiero teraz zalety sportu, to też wziął się do budowy dwóch boisk w tak zwanym parku „Zwierzynieckim“. Chociaż co prawda mistrz Białegostoku WKS. posiada już własne boisko na którem mogłyby odbywać się zawody nawet międzynarodowe. Największe uznanie wśród sportowców znalazła piłka nożna. Lekka atletyka jest uprawiana tylko w wojsku.

W tym roku powstała sekcja tenisowa przy Z.K.S., która otworzyła własne boisko. Kolarstwo uprawiają u nas bardzo lecz niestety nie jako sport. O jednym boksie nikt, nawet nie wspomni; co prawda uprawiają go, lecz w różnych zakątkach ulicznicy i to niezupełnie według przepisów.

* * *

Z Lublina.

Afera boiskowa.

Boisko w Lublinie zostało zamknięte! Miasto pozostało bez boiska (jeżeli nie liczyć boiska w Zachodnim Obozie, niedogodnego i o 2 klm. oddalonego od centrum miasta). Fakt ten smutne rzuca światło na stosunki miejscowe i wymaga pewnych komentarzy. Trudno tu winić Lubelski ZOPN., który dał świadectwo dobrych chęci, zajmując się, z własnej inicjatywy, uzyskaniem boiska dla klubów. Uczynił to może niezbyt zręcznie, ale... jest w porządku. Trudno winić kluby, dla których opłata dzierżawna jest zbyt wysoka i poprostu zabijająca. Cóż więc dziwnego, że płacić nie mogą.

Winne tu samo społeczeństwo, którego poważny przedstawiciel, uchodzący, wskutek dziwnego nieporozumienia, za filantropa wogóle, a dobrodzieja sportu w szczególności, potrafi pobierać za dzierżawę jałowego 3—4 morgowego placyku horendalną sumę 500 złotych miesięcznie i wreszcie wspaniałomyślnie zamknąć boisko, wobec bankructwa swoich klijentów — klubów. Tak. Rzecz z punktu widzenia handlowego zrobiona bardzo ładnie, o innych zaś stronach... nie mówmy lepiej.

Najwyższy czas, aby ojcowie miasta wglądnęli w te stosunki, biorąc przykład z innych, mniejszych przecież miast, jak Bydgoszcz, Radom i inne, które mają już własne boiska — miejskie.

Ojcowie miasta jednak ciągle jeszcze narazie śpią lub raczą sportowców ścisłemi i logicznemi morałami, w rodzaju: sport winien się opierać na zasadzie samostarczalności; o ile zaś tego uczynić nie może, nie ma snadź dostatecznych podstaw moralnych i społecznych: poco więc go siłą ciągnąć? — Bez komentarzy.

* * *

Z Górnego Śląska

pisze przyjaciel naszego pisma p. K. Św. zapisując bite trzy strony o niesforności drużyn krakowskich, przyczem dostało się również krakowskiemu „Kurjerowi Ilustrowanemu“. Wybaczy nam nasz Szan. Informator że „racji“ jego nie umieścimy, bo by nam znów „Sport“ napisał, że „wychodzimy w Poznaniu i dlatego nie lubimy Małopolan“ (a nie wie, że my ich lubimy — tylko nie wszystkich.)

W dalszym ciągu pisze p. K. Św.

A propos zawodów **Sparta (Praga) — Amatorski.** Byłem i widziałem. Nie pokazano nic nadzwyczajnego, zwłaszcza Sparta. Zawiodła ona całkowicie. Jej gra podobała mi się mniej niż gra Vasasu. Tak dalece zlekceważyli Amatorski, że wystąpili w bardzo rezerwowym składzie. Ze słynnych strzelców ani jednego. Skrzydła bardzo słabe, biegi ich i start również. Jedynie trójka napadu dobra, lecz tylko w kombinacji, przyczem pomoc pomaga znakomicie. Tem byli wszyscy zachwyceni. Lecz cóż z tej kombinacji, jeżeli nie było odpowiednich strzałów na bramkę? Strzały ataku były tak słabe, że widzowi „słabo“ się robiło. To też prawie wszystkie trzymał bramkarz Amatorów. A oddano ich moc, bo przewagę w polu miała Sparta olbrzymią. Amatorski doskonały w robocie defenzywnej. Oczywiście brak im techniki. Atak miał nawet ciąg na bramkę, zwłaszcza skrzydła. Centry były bardzo niebezpieczne. Atak Amatorów rzadko przychodził do głosu, lecz jeżeli miał piłkę, to błyskawicznie znalazł się pod bramką Sparty. Drużynie „Amatorskiego“ brak jeszcze zgrania, lecz jest to drużyna bardzo niebezpieczna.

Zdenerwowania u niej nie widziałem, aczkolwiek wielokrotnie robiono „hands“, tak z jednej jak i z drugiej strony. Dwie bramki zdobył Amatorski z jedenastek. Dwie przy-

znane jedenastki przestrzeliła Sparta. Widoczny pech prześladował Spartę, tak prawie jak Wartę na ostatnich zawodach z Węgrami.

Jedno muszę podkreślić. W krakowskich sprawozdaniach podano, że Sparta tak w sobotę jak i w niedzielę zachowała się krzykliwie na zawodach z Cracovią i protestowała ciągle. Mimo, że Amatorski zawsze prowadził, nie widziałem u Sparty ani brutalnej gry, ani protestów, ani krzyków. A trzeba dodać, że przez długi czas aż prawie do końca gry, prowadził Amatorski 4 : 1, tak że i taka Sparta mogła była stracić spokój.

W dzień poprzedni grał Amatorski z Rapidem Wrocław, (Oberliga) z wynikiem 2 : 0 na swoją korzyść.

* * *

Z Lwowa.

Wrażenia Poznańczyka z zawodów Pogoń—Hasmonea.

Przebywając w Lwowie, skorzystałem z nadarzającej się sposobności zobaczenia rozgrywki mistrzowskiej powyższych drużyn. Po stoczeniu małej walki o miejsce w tramwaju dotarłem po przebyciu dość znacznej przestrzeni pieszo do boisko Hasmonei. Pokaźne zastępy widzów na długo przed rozpoczęciem się gry poczęły się jawić na boisku. Organizacja chromała, tak że u wejścia panował nieład i chaos. Trzeba było torować sobie siłą drogę do drzwi, by wreszcie stanąć u celu. Rozglądam się, wokoło mnie przeważnie ludzie wyznania mojżeszowego, dający w słowach upust swoim myślom. Dzisiaj nadszedł dla nich dzień rozprawy, dziś Pogoni zadokumentować chcą swoje pewne stanowisko. Nudna gra trzecich drużyn Pogoni i Hasmonei (3 : 1 dla Pogoni) wreszcie się skończyła i na boisko wbiega wpierw Pogoń, później iska Hasmonei. Pokaźne zastępy widzów na długo przed lwowski korespondent. Podczas całej gry miała przewagę Pogoń, która powinna była zwyciężyć różnicą 2—3 bramek. Inna rzecz, że nie zwyciężyła. Napad grał bardzo słabo. Były momenty, kiedy trójka środkowa zupełnie się nie rozumiała. Kuchar, nad wyraz pracowity i ambitny, był dobrze strzeżony, a Garbieniowi starczyło jeszcze czasu by w pierwszej połowie się obrazić i jakiś czas grać od niechcenia. Bacz nie pokazał swych groźnych strzałów a skrzydłowi dostrajali się do swych kolegów. Pomoc i obrona swoje zadanie spełniły zadawalająco. Bramkarz nagół był bezczynny. Drużyna Hasmonei przedstawia się dość dobrze. Najlepsze u nich są tyły. Pomoc dobrze obstawiała przeciwników a a obrona wraz z bramkarzem zrobili resztę. Redlich (pr. obrońca) grał jednakże zbyt ostro, nieraz brutalnie. Birnbach (l. obrońca) zwracał na siebie uwagę dobrymi wykopami. Bramkarz Weissglass bronił w dwóch beznadziejnych sytuacjach. W napadzie wybijał się ponad swych partnerów Steuermann. Gracz ten, dobrze zbudowany, dysponuje dobrymi strzałami. Wadą jego to lenistwo. Dobrze się też spisywał prawy łącznik, reszta przeciętna. Następne zawody powinna Pogoń bezwzględnie rozstrzygnąć na swoją korzyść. Wynik 0 : 0 w tej rozgrywce był, mojem zdaniem, możliwem tylko dlatego, że kierownictwo Pogoni, aranżując zbyt wielką ilość zawodów przemęczyło drużynę. Gracze wyczerpani fizycznie i psychicznie nie są zdolni wydobyć z siebie tego zasobu energji, jaki jest niezbędny do osiągania sukcesów. Nie należy nigdy przeholować bo następstwa mogą być fatalne. **L.**

* * *

Z Poznania.

Dwukrotnie (na meczu Warta — Cracovia i Warta — III Kerület) byłem na boisku Warty świadkiem tego, jak pan jakiś w cywilu wchodził na boisko wtenczas, gdy sędzia nakazał jednemu z graczy zejść z boiska. Niepodobało mi się to bardzo, gdyż przecież nie byle „cywil" właźić może na boisko podczas gry. Zapytałem jednego z sąsiadów, kto to taki, i oto dostaję wyjaśnienie, że to **trener „Warty" p. Biro.** Moim zdaniem jest trener od tego, by trenować drużynę (wtenczas gdy nie ma publicznego pokazu), a w czasie meczu wolno mu con ajwyżej tak samo grzecznie jak reszcie cywilów siedzieć po za boiskiem, a tylko w razie nieszczęśliwego wypadku pośpieszyć z pomocą. Wara jednak trenerowi od interwencji u sędziego w razie wykluczenia gracza itd. i dziwię się że sędziowie na obydwuch wyżej wspomianych meczach nie zdobyli się na tyle cywilnej odwagi, by p. Biro wyprosić z boiska. Przykład jego bowiem podziałać może zachęcająco na innych „entuzjastów" interwencji i z czasem nie jeden, albo pięciu, dziesięciu znajdzie się na boisku.

Zarząd „Warty" winien w sprawę tę energicznie wkroczyć i raz na zawsze skończyć z (nieproszonym) interwencjowaniem p. Biro u sędziów.

Z IGRZYSK OLIMPIJSKICH.

Bieżna paryska. Rekordy w biegach.

Różnie dziś komentuje prasa sportowa wyniki paryskie. Z trudnością mogą niektórzy zrozumieć wspaniałe wyniki na 400 mtr., dalej rekordy wielokrotne w biegu rozstawnym 4 X 100 m. i 4 X 400 mtr. Ostatnio ukazał się nawet w Nr. 31 „Fussballu" artykuł znakomitego biegacza niemieckiego Peltzera, który śmie twierdzić, że bieżnia nie była dokładnie wymierzona, a więc była za krótka (!), zarzucając w ten sposób nierzetelność sportową komisji sędziowskiej. Dziwię się, że tak poważne pismo, jakiem jest bądź co bądź „Fussball", pomieściło podobny artykuł. Z drugiej strony muszę jednak przyznać, że patrząc na bez wysiłku biegnącą stafetę angielską, nie chciałem wierzyć, że był to właśnie bieg na rekord światowy, jak w kilkanaście sekund później ogłosił megafon.

Loża prasowa poruszyła się żywo i wielu mówiło o pomyłce, biorących czas. Sprawozdawcy różnych państw sprzeczali się dość ostro za i przeciw. Rzecz ta powtórzyła się jednak kilkakrotnie i wówczas zaczęły chodzić wersje, że bieżnia nie była dokładnie mierzona. Oczywiście był to nonsens. Dlaczego więc na 400 mtr. osięgano trzykrotnie rekord światowy? Dlaczego w biegach rozstawnych 4 X 100 i 4 X 400 prawie bez wysiłku osięgano to samo? Przedewszystkiem i jedynie, według mnie, dzięki budowie bieżni, która na pewne pod względem szybkości nie ma równej na świecie. Długość bieżni wynosi 500 mtr. Przy biegach więc na 400 mtr. 4 X 100 mtr. i rozstawnym zyskiwano z dwu względów, a mianowicie: ze względu na ilość krzywizn i ich jakość. W Stockholmie w biegu na 400 mtr. trzeba było pokonać dwie krzywizny i to krzywizny znacznie ostrzejsze, gdyż długość toru wynosiła zaledwie 383 mtr., a więc łuki krzywiznowe były znacznie ostrzejsze. W Paryżu biegacz czterystametrowy załatwiał się tylko z jedną krzywizną i to bardzo łagodną, pozwalającą na rozwinięcie prawie maksymalnej szybkości. Ponieważ równocześnie elastyczność bieżni była pierwszorzędnej jakości, nie są dla mnie rzeczą dziwną owe wyniki. Dotychczas budowano bieżnie przeważnie 400 mtr. długości, względnie nieznacznie różne od tego wymiaru. Dla przytoczonych powyżej względów słusznie bieżnia paryska uzyskała nazwę „najszybszej", ponieważ pozwala na rozwinięcie największej szybkości i utrzymanie jej nawet na krzywiźnie, dzięki łagodności tychże. W tem więc leży tajemnica rekordów światowych na 400 mtr. i w biegach rozstawnych. Śmiesznie zaś wygląda twierdzenie, że meta nie była dobrze mierzona, lub czas źle brany! Te właściwości bieżni przyczyniły się również do poprawienia rekordów na dalsze przestrzenie. Oczywiście pomoc ta była nieznaczna. Weźmy pod uwagę bieg na 10 klm. W Stockholmie długość bieżni, jak już nadmieniłem, wynosiła 383 m. Dla przebiegnięcia 10 klm. trzeba było zrobić 26 okrążeń toru, czyli pokonać 52 krzywizn. W Paryżu na tę samą przestrzeń trzeba było przebiec 20 okrążeń, a więc tylko 40 krzywizn. Nic dziwnego, że w tym wypadku zyskiwało się wiele na energji, gdyż bieg na krzywiźnie jest nieco uciążliwszy, i na czasie. Oczywiście odnosi się to do każdej innej przestrzeni. Wybrałem zaś 10 klm., ponieważ tu najlepiej było zilustrować różnicę. Przypuszczam, że w tych kilku uwagach znalazłem właściwe powody owych niezrozumiałych wyników, które tyle wywołały komentarzy, a nawet popchnęły Peltzera na drogę tak ciemnych posądzeń. **Baran.**

PO IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH.

Skrócenie programu.

Igrzyska paryskie wykazały, że program dotychczasowy jest stanowczo za obszerny tak ze względu na całość, jako też i poszczególne punkty. Ma to oczywiście swe złe strony. Przedewszystkiem cierpi na tem strona finansowa. Jeżeli bowiem równocześnie odbywa się kilka sportów to publiczność uczęszcza na ten dział, który stanowi większe zainteresowanie, tymczasem wydatki na urządzenie i organizację są we wszystkich sportach duże. Pozatem przeładowanie zbytnie programu pociąga za sobą brak należytego przeglądu, co bodaj jest rzeczą najważniejszą. Temi i wiele jeszcze innemi względami powodowany Komitet Igrzysk Olimpijskich postanowił skrócić dotychczasowy program igrzysk olimpijskich. Posiedzenie w tej sprawie odbyło się w Paryżu i tam też wystosowano w punktach cały szereg dyrektyw dla następnego kongresu, który się odbędzie jeszcze w r. b. w Pradze i ma definitywnie załatwić tę sprawę. Propozycje te wyglądają następująco:

Lekka atletyka. Proponuje się usunięcie biegów 10 klm na przełaj i 3 klm drużynowy, dalej trójskok, chód na 10 klm i 10-ciobój. Zgodziłbym się na usunięcie tych punktów z wyjątkiem 10-cio boju. Mam wrażenie, że to żądanie jest niesłuszne. Wiem, że 10-ciobój przysparza dużo trudu organizatorom, że wymaga długiego czasu na przeprowadzenie go w całości, ale sądzę zarazem, że jest to jeden z najważniejszych punktów lekko-atletycznych, wyrabia on wszechstronnie ćwiczącego i przedstawia znacznie większą wartość, aniżeli pięciobój. Widziałbym chętniej usunięcie pięcioboju, aniżeli dziesięcioboju.

Gimnastyka. Zniesienie zawodów drużynowych. Ilość reprezentantów biorących udział najwyżej 4 na państwo i jeden zastępca.

Cyklistyka. Zniesienie zawodów torowych, a pozostawienie jedynie wyścigu szosowego.

Szermierka. Zniesienie zawodów drużynowych. Ogółem więc jest tendencja do zniesienia zawodów drużynowych, które najwięcej pochłaniają czasu.

Zapasy. Zmniejszenie liczby klas walczących z 6 na 5, a dalej wybór między walką wolną, a grecko rzymską. Żądanie zupełnie słuszne. Każdy kto widział zapasy na igrzyskach z ich zbyt rozwlekłym programem przyklaśnie temu.

Boks. Również podobnie jak w zapasach zmniejszenie ilości klas z 8 (!) na 5.

Wioślarka. Program zasadniczy pozostaje, jednak należy wybrać między czwórkami bez sternika, lub ze sternikiem i dwójkami bez, lub ze sternikiem.

Pływanie. Zniesienie zawodów drużynowych i piłki wodnej. Co do tego ostatniego trudno się zgodzić. Jeden z najbardziej pięknych i zdrowych punktów programu pływackiego ma być wyrzucony. Znowu punkt widzenia z którym trudno się pogodzić, tem więcej, że i finansowo cieszy się on powodzeniem.

Hippika. Jazda maneżowa i terenowa mają tu jedynie pozostać.

Oprócz tego pozostaje pięciobój nowoczesny i tylko jedno strzelanie.

Dalej znajduje się na końcu zupełnie słuszne i mądre zastrzeżenie. Jeżeli w którymkolwiek ze sportów, nie weźmie udziału więcej, aniżeli 6 narodów, wówczas konkurencja nie odbędzie się. Jest to zupełnie słuszne. Rumunja zajęła obecnie trzecie miejsce w Rugby najpewniej dzięki temu, że czwarty przeciwnik nie brał udziału. Odnosi się to przedewszystkiem do gier i sportów zimowych. Są to więc bardzo ciekawe uchwały. Dotychczas panowała bowiem tendencja do zwiększania programu igrzysk, obecnie zaś panuje kierunek odwrotny. W rzeczywistości jednak program igrzysk jest tak przeładowany, że więcej „zmieścić" nie można.

Baran.

STATUT AMATORA.

Kwestja amatorstwa jest dziś rzeczą piekącą. Myślą o niej szczególne związki, prasa komentuje już żywo, stawiając najrozmaitsze postulaty w tym względzie. Ostatnio i Międzynarodowy Komitet Igrzysk Olimpijskich postanowił zająć się tą sprawą. Konferencja przygotowawcza, która odbyła się w Paryżu w pierwszych dniach sierpnia b. r., a więc tuż po ukończeniu Igrzysk, postawiła cały szereg pytań (15!) pod adresem Kongresu, mającego się odbyć w Pradze, który na pytania te ma odpowiedzieć. Oczywiście nie będzie to rzeczą łatwą. Przejdziemy je po kolei i zastanowimy się nad niektórymi z nich.

1. Czy sportsman, będący zawodowcem w jednym dziale sportu, może w charakterze amatora uprawiać inny sport?

Przypuszczać należy, że odpowiedź wypadnie przecząco, gdyż w przeciwnym razie byłaby to anomalja.

2. Czy walka amatora z zawodowcem ma być uważana za powód do dyskwalifikacji amatora?

Pytanie ciekawe. Dotychczas niektóre związki zezwalały na to, oczywiście pod warunkiem, że amator nie korzystał materjalnie.

3. Czy należy popierać profesjonalizm i uważać go jako klapę bezpieczeństwa (soupape de suneté)?

Pytanie to ma rozstrzygnąć kwestję, czy wogóle należy jak najostrzej występować przeciw tworzeniu się związków zawodowych, czy też przeciwnie, popierać je, biorąc pod uwagę to, że wówczas nie będzie ukrytego profesjonalizmu.

4. Czy związki amatorskie mogą również kierować związki zawodowców?

Zdziwi może kogoś, że postawiono podobne pytanie, jednak na Zachodzie dzieją się podobne rzeczy, a i u nas Związek bokserski w statucie swym, wydanym w r. b. przewiduje podobne załatwienie kwestji.

Oczywiście odpowiedź powinna tu być odmowna.

5. Czy należy robić różnice między nauczycielem sportu (trener), a zawodowcem? (Nauczycielem sportu jest ten, kto naucza za zapłatę lub innem wynagrodzeniem materjalnem.)

6. Czy wypadałoby robić różnice między nauczycielem (trener) amatorów, a zawodowców?

7. Czy należy robić pewne różnice między różnymi działami sportu?

Odnosi się to przedewszystkiem do hippiki, w którym to sporcie wolno pobierać amatorom nagrody pieniężne ze względu na duże wydatki, związane z transportem i utrzymaniem konia. Nieznaczne odstępstwa spotykamy i w innych działach sportu (cyklistyka).

8. Czy nauczyciel może być amatorem w tych działach sportu, w których nie uczy za zapłatą?

Przypuszczać należy, że odpowiedź również będzie odmowna.

9. Czy nauczycielowi, który ostatecznie przestaje nauczać za zapłatą może być przywrócony charakter amatora w tym dziale sportu?

10. Czy wynagrodzenie, otrzymywane za swe zajęcie zawodowe, może być w razie utraty tegoż wskutek brania udziału w ćwiczeniach sportowych zwrócone przez towarzystwo sportowe?

11. Czy ta zapłata ma być wręczana do rąk sportsmana, czy też jego pracodawcy, który przez nieobecność pracownika traci na tem materjalnie? Wreszcie, czy zapłata ta może być uiszczona pracodawcy zgóry, za pewien okres czasu, czy też zdołu za te dnie, lub godziny, w których pracownik brał udział w zawodach, lub treningach?

Te dwa ostatnie punkty odnoszą się przedewszystkiem do sportowców-robotników, a dalej do tych, którzy wyjeżdżają na zawody międzynarodowe i tournée sportowe, trwające czas dłuższy. Wątpię, czy odpowiedź będzie tu twierdząca, w przeciwnym razie da to pole do nadużyć.

12. Czy potrzebne jest wprowadzenie przysięgi?

13. Czy przysięgę powinno się odbierać osobiście (individuel)?

14. Czy przysięga może być dostateczną rękojmią, że nie pozostanie martwą tylko literą, czy też lepszą byłoby rzeczą stworzyć komisje specjalne, w każdem państwie, których zadaniem byłoby przeciwdziałać wykroczeniom i poskramiać zło w zarodku. Komisja ta miałaby pełnomocnictwo karania, najwyższą zaś karą byłoby uznanie za zawodowca?

Przypuszczam, że lepszą rzeczą byłoby stworzenie komisji, gyż przysięga składana gremjalnie (odnosi się to do igrzysk) w języku przeważnie nieznanym, nie robi wrażenia formuły obowiązującej.

15. Czy sportsman może wziąć udział w Igrzyskach Olimpijskich, gdy statut, obowiązujący go w jego towarzystwie nie jest w zupełności zgodny z uchwalonym na Kongresie praskim?

Widzimy więc, że niektóre pytania, jak 1, 2, 4, 6, 7, 10 i 11 idą dosyć daleko i starają się rozwiązać zagadnienia, tyczące się amatorstwa, które niedawno się pojawiły i są w różnych krajach różnie interpretowane.

W każdym razie jest faktem, że kongres praski będzie miał pracę nielada, jak również jest rzeczą pewną, że w dyskusji wiele wyłoni się spraw nowych. Równocześnie nie ulega wątpliwości, że kwestja amatorska zostanie w dużej mierze uregulowana.

Baran.

KONCERT WIEDEŃSKI I POLSKI GRAMOFON.

Ubiegłe dni stały pod znakiem inwazji drużyn wiedeńskich. Dotąd piłkarstwo nasze prowadziło z wiedeńczykami stosunki luźne, będąc natomiast w stałym kontakcie z Węgrami, Niemcami i Czechami (nawet podczas bojkotu).

Wizyty drużyn węgierskich, niemieckich i czeskich były u nas bardzo mile widziane, gdyż spotkania nie zawodziły, o ile chodziło o emocje dla tysiącznych rzesz. Lecz to był też (może od czasu do czasu doszedł wątpliwej wartości efekt) jedyny efekt spotkań. Jeżeli chodzi o wartość pedagogiczną tych spotkań to była ona minimalna. A przecież piłkarstwu naszemu chodziło przedewszystkiem o to, by wynieść z spotkań tych nietylko paczkę goli zdobytych i utraconych, ale także korzystać z stylu przeciwnika. Jednem słowem — uczyć się od niego.

Od Węgrów, których kolosalna przewaga polega na grze z temperamentem, mogliśmy się jedynie uczyć wytrzymałości tempa. Od zespołów niemieckich, masywnych zresztą, lecz grających bez stylu, można odebrać lekcję sportowego zachowania się na boisku. Ekwilibrystycznej techniki i finezyjnych podań pierwszorzędnych zespołów czeskich przyswoić sobie jest rzeczą trudną, kiedy się ma niewyrobione jeszcze wiadomości przedwstępne.

Jeżeli więc nasze zespoły piłkarskie grały z takimi przeciwnikami, to grały po to, by wygrać, lub „honorowo“ przegrać, by dać satysfakcję falandze recenzentów, a własnym kosztem zapewnić garść emocyjnych momentów dla wszechwładnego tłumu. Nigdy zaś, albo przynajmniej bardzo rzadko, walczyła drużyna z przeciwnikiem z tą myślą, że tu trzeba będzie podpatrywać i uczyć się.

Wreszcie otworzono także szranki nasze dla drużyn, posiadające markę najsolidniejszych na kontynencie, mianowicie dla drużyn wiedeńskich. Amateure, Hakoah, Rapid, Wacker, Florisdorf, Rudolfshügel — oto nazwy ostatnio goszczących w Polsce drużyn, oto nazwiska, które długo zostaną nam w pamięci. Dlaczego? Czy dlatego, że odnosiły zwycięstwa nad koryfeuszami naszego footbalu? Nie! I nie dlatego, że grali w nich płatni koncertmistrze, ale dlatego, że drużyny te dały więcej niż drużyny węgierskie, czeskie i niemieckie, drużyny te zademonstrowały — styl.

Tak! przedewszystkiem styl. Nie wytrawny fachowiec, ale nawet najprostszy laik, który chłonął w siebie koncert Amateure'ów, przy słabym akompanjamencie Warszawianki, ten musiał zrozumieć, że boisko footbalowe jest szachownicą, gdzie nie silne kopniaki w piłkę, ale gra z myślą zwycięża.

Drużyny wiedeńskie zahypnotyzowały nas zupełnie. Powodem hypnozy styl gry i ogrom pracy włożony do wydobycia tego stylu.

Wiedeńczycy pokazali nam ognisko ich szkoły — my zaś mamy w szkołę tę wstąpić. Zapatrzeni w taki ideał jak styl gry Amateure powinniśmy iść naprzód po drodze, która wymaga bądź co bądź wielkiego wkładu pracy.

Czy będziemy pojętymi uczniami i czy zbliżymy się do ideału wiedeńskiego — niewiadomo. Lecz byłby czas uderzyć w czynu stal i stanąć do sumiennej pracy! **Stahl.**

CZYŻBY ZROZUMIENIE SPORTU?

Być sportowcem — to nie znaczy tylko chodzić na zawody w piłkę nożną, trenować nawet od czasu do czasu, lecz trzeba nim być w całem tego słowa znaczeniu. Takich jednak — niestety — jest mało, choć mówi się wiele o demokratyzacji sportu. A — rzecz zupełnie niezrozumiała — najmniej jest ich w klubach sportowych, szczególnie na prowincji tam, gdzie w jednej mieścinie pędzą marny swój żywot aż dwa kluby. Tam bezustannie są starcia. Chodzi przedewszystkiem o pierwszeństwo. Współzawodnictwo — jako takie — jest koniecznie potrzebne, lecz używać do osiągnięcia celu trzeba zawsze środki godziwe. Niestety jednak tego zrozumienia dotąd niema, a obie strony chwytają się środków nieodpowiednich. Starają się szkodzić sobie na każdym kroku. Ciekawe są również recenzje o ile takie dwa rywalizujące kluby zawodują ze sobą. Tam różni mniej lub więcej uzdolnieni recenzenci starają popisywać się swoim talentem, a zapominają całkiem o celu takiej recenzji. Uważają ją jedynie za drogę legalną, aby bratni klub przedstawić w świetle jaknajgorszym. Ile w takich recenzjach jest objektywizmu, o tem pisał niedawno temu p. Gmin (nr. 21 Sp. Ilustr.). Brak nam rzeczywiście odpowiednich recenzentów. Cechować ich przedewszystkiem musi objektywizm i znajomość zasad gry w piłkę nożną. Mamy — rzecz prosta — i takich, lecz ci narażeni są na najrozmaitsze nieprzyjemności.

Czyż w takich okolicznościach może być mowa o postępie? Sportowcy nasi pozbyć się muszą koniecznie tej chorobliwej wprost wrażliwości na rzeczową krytykę. W przeciwnym razie zakorzenią się w nich wszystkie błędy i spacza się sport.

Ruchem sportowym interesują się obecnie nawet szersze masy społeczeństwa. Pochwalają często wysiłki młodzieży, finansują czasem kluby. Jednostek takich przybywa z dnia na dzień. Cóż kiedy szczególnie w małych miastach na bardzo poważnych stanowiskach znajdują się ludzie, którym sport jest solą w oku, którzy stłumić chcieliby odruchowe wysiłki młodzieży w zarodku?

Słusznie Sp. Ilustr. (w nr. 24) domaga się reformy szkoły. Reformę tę dotąd przeprowadzono na papierze, Ministerstwo Wyznań i O. P. popiera w zasadzie sport, chce, aby więcej dbano o wychowanie fizyczne. Cóż to jednak znaczy, kiedy znajdzie się p. dyrektor gimnazjum i zakaże uczniom grywać w piłkę nożną, zakaże im pod karą natychmiastowego wydalenia z uczelni brać udział w jakichkolwiek imprezach sportowych? Czyż to nie jest ironją? Nie pomogły żadne starania osób poważnych, aby rozporządzenie to cofnięto. Stało się i odwołać już nie można. Dziś tyle a za kilka dni dowiemy się, że młodzieży szkolnej wogóle nie będzie wolno wychodzić z domu. I to ma być zrozumienie starego hasła „w zdrowem ciele — zdrowy duch?!“ Jak ma być wychowana nasza młodzież, kiedy nam potrzeba obywateli nietylko mądrych, ale i zdrowych!

Nie lepiej postąpił burmistrz tego samego miasta. Na usilne starania Pow. Rady Wych. Fizycz. władze miejskie wyznaczyły grunt pod boisko. Dodać należy, że teren ten jest wprost idealnym. Lecz „człowiek myśli — a Pan Bóg kule nosi“. Pan burmistrz „zapomniał“ wypowiedzieć dzierżawę, a kluby czekać muszą jeszcze rok, nim kwestję tę załatwi się ostatecznie.

Pojęcia małomiasteczkowego społeczeństwa są również niejasne. Pijany człowiek nie demoralizuje młodzieży, lecz, gdy na boisku wystąpią sportowcy w spodeńkach i boksują się, wtedy „poważni“ obywatele włosy z głowy chcą sobie wyrwać i nie wiedzą w jaki sposób wypowiedzieć swe oburzenie.

W takich warunkach pracować dla dobra sportu, wydaje się wprost niemożliwym, a jednak pracuje się.

Jeżeli da się kiedyś tych właśnie przekonać, wtedy i sport na prowincji inaczej wyglądać będzie, wtedy liczyć będzie można na to, że sport nasz nietylko w większych miastach rozwijać się będzie. **Zet. Zet.**

POLSKA - WĘGRY.

W niedzielę 31 sierpnia br. zmierzy się nasza drużyna reprezentacyjna z reprezentacją Węgier. Będzie to czwarte spotkanie; pierwsze trzy zakończyły się naszą przegraną. 1 : 0 w Budapeszcie, 3 : 0 w Krakowie i 5 : 0 na Olimpjadzie — oto bilans spotkań Polski z Węgrami. Od czasu pierwszej rozgrywki w Budapeszcie nasza klasa piłkarska znacznie się podniosła, i chociaż nie możemy chwilowo liczyć na wygraną, to jednak możemy sobie powiedzieć, że stanowimy dla Węgier przeciwnika, przeciwko któremu już nie można wysyłać drugiego garnituru (vide Kraków 3 : 0). Zrozumieli to Węgrzy i wystawili drużynę silną, najsilniejszą bodaj, jaką w obecnej chwili rozporządzają. Przyjrzyjmy się więc naszej reprezentacji i rozważmy jej szanse.

Kapitan związkowy ustawił drużynę jak następuje: Goerlitz, Karaś, Markiewicz, Spojda, Kuchar, Hanke, Adamek, Staliński, Reyman, Garbień, Śledź, w rezerwie Wiśniewski, Olearczyk, Bacz. Tyły do pomocy włącznie uważamy za trafnie dobrane. Goerlitz będzie umiał zapewne z honorem bronić bramki swej. Obrona pewna, uchodzić może za odpowiednią, dla wstawienia do naszej reprezentacji. Pomoc jest obecnie bezkonkurencyjna w Polsce. Zupełnie natomiast nie możemy się pogodzić z ustawieniem ataku. 4 kluby o zupełnie odmiennych sposobach gry w ataku, na dobitek jednostki tak dobrane, że całości stworzyć nie mogą — fakt ten budzi poważne obawy co do skuteczności gry takiego napadu. Reyman jest stanowczo za powolny, Garbień zaś za ociężały, by móc ze skutkiem walczyć z technicznie doskonałymi Węgrami. Chyba każdy zdaje sobie sprawę, że wobec Węgrów li tylko szybkością i przebojami coś wskóramy. Kombinacją powolną i sztuczkami napewno daleko nie zajdziemy. Otóż zdrowy rozsądek nakazywał zestawić atak przebojowy, lotny i ożywiony silnym ciągiem na bramkę. Tymczasem Reyman i Garbień napewno będą za powolni, z drugiej zaś strony nie będą umieli wykorzystać siły przebojowej reszty ataku. Atakiem odpowiednim przeciwko Węgrom byłby naszem zdaniem jedynie napad: Adamek, Bacz, Staliński, Przybysz, Śledź. Pamiętamy wszyscy jak świetnie zagrał Kuchar na prawem skrzydle przeciwko Szwecji. Pozbawienie ataku tej siły przebojowej i niezmordowanej jest wielką szkodą, jakkolwiek i Kuchar na środku pomocy jest bardzo dobry. W proponowanym przez nas ataku byłyby znakomite skrzydła, któreby można posłać w bój, z łączników zaś Przybysz byłby dobrym przebojowcem, Bacz zaś dobrym strzelcem. Dodać jeszcze trzeba, że atak ten łatwo by się zgrał, gdyż Bacz z Kucharem i Przybysz ze Stalińskim dobrze się rozumieją. Śledź zaś łatwo do reszty by się dostroił.

Kwestja ustawy drużyny naszej już jest przesądzona, podajemy jednakże nasze zdanie pod rozwagę czynnikom decydującym. Reprezentacji zaś naszej życzymy w trudnej walce szczęścia i powodzenia. Hel.

ZWIERCIADŁO.

Psychoza turniejowa.

Turniej o mistrzostwo Polski — oto dernier crie poznańskich sfer sportowych. Zacna i szczupła gromadka tenisistów pracuje niby gwarny ul. Ci trenują, rozbijając niemiłosiernie rakiety, siecie i płoty okalające boiska, a tamtym zaś głowa schnie od nawału prac organizacyjnych. Mój Boże, pracy tak dużo, a ludzi do pracy tak mało. Zaczyna się więc gonitwa. Ludzi dobrej woli i dobrych chęci szuka się na akord.

Nie jest to zresztą nowością. Historja ta jest w sporcie polskim rzeczą codzienną. Ale o ile taki sport jak piłka nożna, czy nawet pięściarstwo łatwiej znajdzie sobie mecenasów, i ludzi do pracy, o tyle sport tenisowy jest upośledzony. Nie moją jest rzeczą szukać winnych i przyczyn, bo nie wolno mi na własne gniazdo plwać.

W każdym razie jest to smutną rzeczywistością, że i do mnie ta fala dotarła. Powołując się na moje znajomości (och!) z prasą fachową (ach!) przemocą zrobiono mnie pomocnikiem referenta prasowego, (czyli takiego, który wszystko ma na głowie prócz splendoru tutułu). Dwa razy już zapukano do mych drzwi, „pana nie było w domu", dopiero trzeci raz żona niecnota (tylko psst) zdradziła mnie, to znaczy nie mnie tylko mój genjalny trick i nolens volens zaprzągnięto mnie do tej piekielnej pracy.

Jest poniedziałek, godzina 23 min. 50. Całem swem jestestwem siedzę w komunikatach, zapowiedziach, prognozach, horoskopach turniejowych, piszę dla Kurjera, Dziennika, Przeglądu,„ na odwrót i znowu na nowo... jako młyn palny gryzmolę, stylizuję... trzonkiem do kałamarza i z powrotem na papier, aż trzonek w kałamarzu długo i głęboko szukał i nie znalazł — o jakem pobladnął... I nie znalazłszy atramentu sięgam za słuchawkę telefonu:

— Halo! Czy to tam referent prasowy?

— Gadaj prędko co chcesz!

— Nieszczęście, wszystek atrament już wypiłem. Nie mam czem pisać!

— To pisz wodą!...

Nie, pisanie wodą zostawiam innym genjalnym piórom, sam zaś zakrzyknę tak mocno, jak na to czernidło drukarskie pozwoli:

Idźcie wszyscy na turniej tenisowy!! Zych.

Na marginesie regat mistrzowskich.

ZAŁOGA — A STERNIK.

Chlubą Klubów i Towarzystw wioślarskich jest posiadanie wioślarzy o wysokiej klasie. Ogrom wysiłków wszelakiej natury skupia się na ten jeden punkt, by zrobić z swych regatowców wioślarzy pierwszorzędnych, złożyć załogi pod względem technicznym w sposób jaknajdokładniejszy.

Wzorowy styl i technika jazdy — oto punkt ciężkości, nad którym się ustawicznie pracuje, bo technicznie dobre wiosłowanie daje zwycięstwo.

W przeciwieństwie do powyższego wprost zaniedbuje i zapomina się o wyszkoleniu (również sumiennym) sterników. Rażący i niezrozumiały brak, lecz postępowanie podobne, naogół jest faktem.

Jeżeli technicznie i stylowo wzorowe wiosłowanie zwycięża, to interesującym i nadzwyczaj pożądanym atutem byłoby skonstatowanie faktu, ile, już zdawałoby się pewnie wygranych biegów, ile zwycięstw przepadło przez — sternika, sternika licho wyszkolonego, niespokojnego, nieumiejącego objąć świadomością, instynktem danego momentu podczas biegu, momentu wyłomowego, gdzie załoga, wspomagana przez sternika, skoordynowawszy swą wolę, pchnięta przez ten potężny czynnik — zwycięża, zwycięża ostatnim tchnieniem, ostatnim uderzeniem?

W biegu, w walce potężnej — **sternik jest duszą swej załogi.**

On to, przez umiejętną pracę sterem, przez dobry rozkład sił załogi, przez orjentację dobrą, zapomocą odpowiedniego fervoru danego załodze w dobrej chwili, powinien być bodźcem do wygranej.

Niestety — takich sterników można u nas na palcach jednej ręki policzyć.

Jak często zdarza się fakt, że sternik, nawet nieznający załogi dobrze, siada do steru niemal kilka dni przed regatami, a później myśli, że głośnym rykiem, lub sztuczkami, albo za pomocą jakiegoś **cudu** zwycięży.

Gdy się zejdą załogi mniejwięcej równe, wszystkie dobre, tam, aby bieg wygrać, trzeba mieć — **dobrego sternika.** Tak, dobrego sternika, o zaletach sterniczych wszechstronnych, bo dajmy nato: Umiejętna praca sterem jest tylko częścią wymaganych w dan. wyp. kwalifikacji.

Niepotrzeba koniecznie przywiązywać większej wagi do twierdzenia załogi (po przegranej), że sternik marny, lecz potrzeba mieć oczy otwarte przy większych regatach, a ujrzy się niejedno cudo sztuki sterniczej. Już lepiej będzie nie opisywać dokładniej błędów natury technicznej i umysłowej, jak np. 1) dojeżdżanie, spychanie z wytkniętego toru, 2) nierozsądne szafowanie siłami załogi i t. p. Lecz niejedni„ oprócz prawdziwej nieumiejętności, przynoszą z sobą jeszcze dozę złośliwości, niesportowego, nie „fair" zachowania się podczas biegu, jak np. punkt 1-szy, powyżej podany. Często zdarzają się fakty braku dżentelmeństwa, a te właśnie, **moralne braki** sternika — najczęściej w parze idą z techniką sterowania.

Wykazano już zalety, jakie dobry sternik posiadać powinien i czem jest sternik dla załogi. Więcej zrozumienia, zastanowienia się nad tem, a plon nas nie minie.

Wykorzenić z siebie to nasze typowe „jakoś tam będzie z sternikiem“, a przyjdzie kolej na sterników naprawdę dobrych, którzy się starać będą wygrać bieg bez pomocy nie fair sztuczek. Zaniedbanie wychowania sterników lub obsadzenie steru przez ludzi niekwalifikowanych lub sportowo niedorosłych powinno raz na zawsze zniknąć.

Tutaj znajduję się szerokie pole dla nowej intensywnej pracy ku chwale wioślarstwa. Em. Er.

PIŁKA NOŻNA.

OKRĘG POZNAŃSKI.

Poznań.

Poznański Z. O. P. N. — Mistrzostwa klasy A r. 1924.

	Klub	Warta	Unja	Posnania	Pogoń	Polonia	A. Z. S.	Gier ogółem	wygr.	nierozstrzyg.	przegr.	Punktów	Stos. bram
1	Warta	X			10:0	9:1		2	2	—	—	4	19 : 1
2	Unja		X	2:0	4:1			2	2	—	—	4	6 : 1
3	Posnania		0:2	X			6:2	2	1	—	1	2	6 : 4
4	Pogoń	0:10	1:4		X			2	—	—	2	—	1 : 14
5	Polonia	1:9				X		1	—	—	1	—	1 : 9
6	A. Z. S.			2:6			X	1	—	—	1	—	2 : 6

20. 8. Warta — Polonja 9 : 1 (3 : 0).

Pierwszy mecz Warty o mistrzostwo dał jej na przeciwnika benjaminka naszej A-klasy. Wygrana Warty nie ulegała kwestji, chodziło tylko o wynik, no i o grę, jaką nam obie strony pokazać mogły. Zawody mało reklamowane ściągnęły znikomą ilość widzów.

Już w pierwszych minutach biją zieloni w krótkich odstępach trzy bramki. Zanosi się na wielki pogrom, tymczasem ospała gra Warty, a przedewszystkiem ładna i skuteczna w obronie gra biało-czerwonych nie dopuszczają do powiększenia rezultatu. W drugiej połowie podobny obraz, na początku uzyskują zieloni dalsze trzy bramki. Przez dłuższy czas toczy się walka otwarta, do końca zaś grzęźnie piłka jeszcze trzykrotnie w siatce Polonji. Honorową bramkę wyzyskuje Polonja z ładnego rzutu prawoskrzydłowego.

Warta grała przeciętnie. Dobrzy byli Staliński, Przybysz i Dabert. Reszta zadowoliła, jedynie Spojda grał słabiej.

Miłą niespodziankę sprawiła Polonja swą ładną grą, najładniejszą dla oka, jaką poza Wartą w Poznaniu można spotkać. Pociągnięcia kombinacyjne, efektowne i skuteczne. Na wyróżnienie zasługuje prawa strona ataku, która swemi zdecydowanemi pociągnięciami nieraz stwarzała pod bramką Warty groźne momenty. Jej zasługą było też zdobycie bramki honorowej. Pomoc i obrona słabsze lecz ofiarne i pracowite. Bramkarz ratował często ładnemi wybiegami, kilkakrotnie jednakże wybiegał zbyt ryzykownie i niepotrzebnie. Drużyna Polonji jako całość przedstawia zespół zgrany, ładnie kombinujący, lecz miękki i mało bojowy. Niewątpliwie gry o mistrzostwo w klasie A drużynę tę zahartują. Sędziował dobrze p. A. Paczkowski.

24. 8. Warta — Pogoń 10 : 0 (8 : 0).

Mistrzostwo klasy A.

Najgroźniejszy niegdyś rywal Warty bity dwucyfrowo. Mecz, który miał przynieść zaciętą walkę, przemienił sie w trening na jedną bramkę, i tylko przejściowe ataki Pogoni przerywały przewagę zielonych.

Sam przebieg gry nieciekawy. Warta bije w pierwszej połowie w mniejwięcej równych odstępach osiem bramek, ostatnią z karnego strzelonego przez Spojdę, Pogoń ogranicza się do obrony, jedynieGraczyk na lewem skrzyle Pogoni stara się piłkę przerzucić pod świątynię zielonych. Zakusy jego likwiduje przeważnie obrona, zaś kilka ładnych centr łapie wcale ładnie Szneider. W drugiej połowie gra Warta ospale, i zdobywszy jeszcze dwie bramki, spoczywa na laurach. Pogoń pracuje usilnie nad zdobyciem bramki honorowej, lecz uzyskać jej nie może.

W Pogoni najlepszą linją była pomoc, która pracowała pełną parą. Reszta, może poza Graczykiem, bardzo słaba. Zupełny brak techniki, gra sama bezplanowa. Niektórzy z graczy starali się braki te uzupełnić ostrą grą, przeciwnicy nie zostali dłużni, no i tak było można zaobserwować kilka niepotrzebnych fauli, na które sędzia nie reagował należycie. Karcić je należy więcej ze strony Warty, gdyż drużyna bezwzględnie lepsza i mająca zwycięstwo w kieszeni nie powinna się uciekać do tak nierycerskich sposobów walki. W Pogoni tyły słabe, przedewszystkiem bramkarz, który miał taką tremę, że nie wiedział sobie rady z najsłabszemi piłkami. Sędziował p. A. Paczkowski. l.

24. 8. Unja — Posnania 2 : 0 (2 : 0).

Mistrzostwo klasy A. Boisko Unji.

Unja: Malski; Mikołajczak, Agaciński; Krause, Kochański, Nogaj; Górecki, Klepacki, Dziennik, Nowaczyk, Szepe.

Posnania: Nowakowski; Liszkowski, Ratajski; Pawłowski, Kmieć, Kuźniewski; Koszuta, Hein, Niedzielski, Flieger, Różalski.

Mimo rzęsistego deszczu, a może właśnie dlatego, boisko Unji idealne.

Unja gra z wiatrem. Gra otwarta, toczy się po całem boisku. W pierwszych minutach lekka przewaga Unji, aż nadto wykorzystana. W 8' z podania Klepackiego pakuje Górecki piłkę nieuchronnie w siatce mimo ładnej robinzonady Nowakowskiego. W kilka minut później pada z lewej strony centra pod bramkę Posnanii, Liszkowski pozostawia piłkę Nowakowskiemu, ta jednak zbyt silnie odbiła się o ziemię, tak, że Nowakowski jej już nie sięga i piłka wpada ponad nim do bramki. Posnania przychodzi coraz więcej do głosu, ma jednak wyraźnego pecha. Pawłowski ładnym strzałem przenosi, za chwilę czyni to samo Niedzielski z 5 m. po bar-

dzo ładnym przeboju, a Różalski dostraja się do nich. W 17' broni Nowakowski bardzo ładnie strzału Nowaczyka. Wkrótce potem Malski paruje celny rzut Niedzielskiego na róg, wybity przez Niedzielskiego główką na aut. Podanie z prawego skrzydła bierze Szepe z powietrza. Nadzwyczajny ten rzut nie trafia jednak bramki. Jeszcze jeden rzut Niedzielskiego i bardzo ładny Kmiecia w poprzeczkę, przebój Nowaczyka, obroniony przez Nowakowskiego i mecz kończy się — niezasłużenie wysoką wygraną Unji.

Po obu stronach popisywali się bramkarze, przyczem Malskiemu, jako więcej zatrudnionemu, dajemy pierwszeństwo. Obrony równo dobre, choć zdawało się, że obrona Unji była pewniejszą, co przypisujemy temu, że napad Posnanii był niejednolity i słaby. Pomoc Unji lepsza od przeciwnej: Kochański starał się o utrzymanie gry celowej, Nogaj prawą stronę Posnanii doskonale zaszachował, Krause pilny. W Posnanii Kmieć pracuje coraz lepiej, Pawłowski zawsze posyła piłkę na „bij-zabij", Kuźniewski dobry. Napady — mimo, że co do poziomu stawić należałoby ich na równi, jednak różnią się zasadniczo. Napad Unji lotny, rzutki, wykorzystuje wszystko, co się da, przenosi, strzela, słowem: gra efektowniej. Prawa strona Klepacki — Górecki lepiej zgrana od pary Nowaczyk — Szepe, za to Szepe wybija się tutaj jako indywidualność. „Weteran" Dziennik na odpowiedzialnym centrze napadu zrobił, co do niego należało.

Napad Posnanii za to ciężki. Coś stara się o grę kombinacyjną, a niby też dość strzela (to znaczy Niedzielski), szkoda, że troszeczkę niecelnie. Niedzielski pracował b. ambitnie, cóż, kiedy z Heina nie ma żadnej pomocy. Lewa strona napadu słaba.

Sędzia p. Mallow.

24. 8. T. G. „Sokół" (Wilda) — K. S. „Pentatlon" 2:2 (1:1). O mistrz. kl. C.

Gniezno.

24. 8. **Zorza I — Lech I 2 : 0 (1 : 0).**

Zawody o mistrzostwo kl. C. Już po raz drugi rozczarowała Zorza swą grą. Ostatnie jej zwycięstwo nad Unją Ib. kazało przypuszczać, że Zorza wygra w wysokim stosunku, tymczasem Zorza grała jak każdy lepszy C-klasowy klub. Uderzał zwłaszcza brak strzałów na bramkę i niezdecydowanie napastników, którzy koniecznie chcieli strzelać bramki z odległości 1 metra. Zorza zasłużyła na zwycięstwo głównie przez lepszą grę pomocy.

Obie drużyny stanęły z rezerwowymi, Zorza z 2, Lech z 3. Zwłaszcza atak Lecha był marnie zestawiony, o zgraniu nie było ani mowy. Pierwszą bramkę zdobywa Zorza z karnego za rękę; wynik ten utrzymuje się do środka drugiej połowy, w którym to czasie lewy łącznik strzela 2 bramkę. Z powodu niezdarności napastników Zorzy wynik pozostaje już niezmieniony. Ze Zorzy wyróżnili się lewy obrońca; środkowy pomocnik, z Lecha lewy obrońca i lewy pomocnik. Sędziował dobrze p. Tomaszewski, jedynie na punkcie fouli był zbyt pobłażliwy.

Urania I — Stella I.

Decydująca rozgrywka o mistrzostwo podokręgu już po raz drugi nie doszła do skutku. Za pierwszym razem z powodu niezdatności boiska Warty i jeszcze jakichś niepewnych machinacyj z uwiadomieniem o tem drużyn, i o zmianie boiska w niedzielę po raz drugi z powodu niespodzianki ze strony Uranji nie doszły one do skutku. Mianowicie rzecz miała się następująco: Boiskiem Stelli jest dziedziniec koszarowy, tak że w razie rozgrywek wojska ona musi ustąpić. Otóż w czwartek jeszcze otrzymała Stella zezwolenie na rozegranie zawodów o 4 min. 30. Afisze więc donosiły o zawodach o 4,30. Tymczasem w sobotę przed południem otrzymuje Stella wiadomość, że z powodu rozgrywek o mistrzostwo armji, (dwukrotne zawody) boisko może otrzymać tylko na godzinę 12.45, o czem zdołano jeszcze ogłosić w gazecie miejscowej. Tymczasem z Poznania przyjeżdża w niedzielę pociągiem zamiast drużyny Uranji jeden członek, prawdopodobnie nawet ze zarządu i oznajmia, że Uranja z niewyjaśnionych przez niego powodów nie przyjeżdża. Drużyna Stelli wraz z sędzią p. Nawrockim staje na boisku i ostatni po 20 min. czekaniny odgwizduje walkower. Następuje teraz miła niespodzianka Uranji. Otóż zjawia się ona o godz. 4.35 na wojskowym, ciężarowym samochodzie na boisku!! Jaki cel miało oświadczenie ich członka, który przyjechał pociągiem? Stella w ostatniej minucie nie mogła ich uwiadomić o zmianie czasu. Ponieważ jednak mogli jedynie przyjechać pociągiem o 11.37, więc sądzono, że w porozumieniu ze sędzią, drużyna Uranji z powodu niemożliwości rozegrania zawodów w oznaczonym czasie rozegra się je o godzinie 12.15. Dowcipny figiel przyjechania automobilem — liczyli zapewne, że drużyna Stelli nie stawi się na boisku, gdy pociągiem nie przyjadą — pozbawił P.O.Z.P.N. znów jednego drogiego terminu i co więcej, będzie zapewne trudnem do rozwiązania zadaniem. Czekamy go z zainteresowaniem i spodziewamy się, że załatwi się to jaknajprędzej, bo w przeciwnym razie dzień, w którym miały się zakończyć mistrzostwa B-klasy będzie dopiero ich początkiem. **Steem.**

Leszno.

24. 8. **Polonia — Unja II (Poznań) 2 : 1 (1 : 0).**

Gra towarzyska. Przebieg zawodów niezwykle ciekawy przy lekkiej naogół przewadze gości. Miejscowi ustępowali gościom pod względem kombinacyjnym a pod względem technicznym dorównywali. Unja wystąpiła z 4 rezerwowemi a Polonja z 2-ma. U miejscowych dobrze szła trójka ataku, niezła również i pomoc, obrona zaś bardzo brutalna. Drużyna gości jednolita. Brak poważnego a przedewszystkiem znającego przepisy sędziego odbił się na grze — zwycięska bramka strzelona z wyraźnej pozycji spalonej. Publiczności mimo niepewnej pogody wiele — zachowanie wzorowe. Przyjęcie ze strony Polonji miłe.

Grodzisk.

24. 8. **Dyskobolja — Unja I jun. (Poznań) 4 : 2.**

Kpt. Jan Baran.

UDZIAŁ POLSKI w IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH.

Szermierka.

Ogólnie niepowodzenie nasze w szermierce, daje się ściągnąć do jednego mianownika: brak rutyny. I nic dziwnego. Zawodnicy nasi wyszli z ciasnego naszego podwórka, rzadko tylko potykali się z szermierzami zagranicznymi, a w roku olimpijskim, nawet jednych zawodów międzynarodowych nie widzieliśmy. Ten brak doświadczenia obserwowaliśmy dokładnie na zawodach w Holandji. Kilkakrotnie zawodnicy nasi, doprowadzali do stosunku 3 : 3! Zdarzyło się to nawet dwukrotnie z byłym mistrzem świata de Joungem. Ostatnie pchnięcie jednak, a więc to, które decydowało o zwycięstwie i punktach zadali zawsze Holendrzy! Dlaczego? Dlatego, że starzy i doświadczeni zawodnicy nie dali się ani na chwilę wyprowadzić z równowagi, podczas gdy nasi przystępywali do tej decydującej rozgrywki nerwowo, z drżącą klingą. Różnica ta nie jest teoretyczna jedynie, ale była wyraźnie widoczna. Zwycięstwo odnieśli Holendrzy w stosunku 16 : 0, a stosunek pchnięć wynosił 60 : 28! A więc, na dwadzieścia osiem pchnięć ani jedno zwycięstwo! Z Ameryką już walczyli nasi nieco lepiej i spokojniej. Charakterystyczna rzecz, która rzucała mi się od początku turnieju w oczy, to wiek zawodników. Tak młodych sił, jak u naszej drużyny trudno było się dopatrzeć. Potwierdza się więc teorja, że dobrym szermierzem można zostać wcześnie, ale mistrzem olimpijskim, dość późno. I tak jest w zasadzie. Wyjątki są rzadkie. Ducoet, Szentzer, Garai i wielu innych udowadniają to dobitnie. Ogółem więc występu naszej szermierki na igrzyskach nie należy oceniać według wyników. Technicznie szermierze nasi są przeciętni, a brak im długoletniego doświadczenia i rutyny, którą się nabywa jedynie w częstych spotkaniach międzynarodowych. W tym więc kierunku powinna przedewszystkiem iść nasza troska w przygotowaniach 1928 r.

Boks. Nasza drużyna bokserska zawiodła, chyba największej, nasze oczekiwanie. Nie spodziewaliśmy się i tu sukcesu, ale przynajmniej ambitnej walki naszych zawodników. Tymczasem popisywali się oni, jak najzwyklejsi nowicjusze. Jedynie Ertmański był nieco lepszy. Gdybym zawodników tych nie oglądał na zawodach krajowych, miałbym dwie pretensje do Związku bokserskiego za wysłanie tak słabych zawodni-

Pobiedziska.

24. 8. Posnania II jun. (Poznań) — Huragan I 2 : 1 (1 : 1).

Gostyń.

17. 8. Polonja (Leszno) — K. S. Kania 0 : 5.

Boisko K. S. Kania. Przy silnem wietrze rozpoczyna grę Polonia. Piłkę odbiera Kania, ostry przebój kończy się jednakowoż strzałem w poprzeczkę. Przeciwnicy okazują początkowo równą grę. Wynik do połowy 0 : 1. Po przerwie inicjatywę bierze Kania i w kilku minutach po znakomitych przebojach prawoskrzydłowego (Józef Zimny) uzyskuje dalsze 3 bramki. Podkreślić przytem trzeba nadzwyczaj ambitną grę Zimnego, który posiada pierwszorzędne zalety na szybkobiegacza. Kania posiada bardzo dobrą obronę w osobie Wunsza. Polonja gra ofiarnie a zwłaszcza ambitny kapitan, lecz nie zdołała uzyskać żadnej bramki. Atak Kani gra ładnie, kombinuje pięknie i przewyższa znacznie atak przeciwnika. W ostatniem kwadransie przebija się pod bramkę Kani Polonja. Następuje gra nadzwyczaj ostra, 2 jedenastki jednakowoż Polonja nie wykorzystuje, z których pierwszą broni przytomnie bramkarz gospodarza, druga najgroźniejsza trafia w poprzeczkę. Zawody kończy Kania piątym goalem. Sędziował bardzo dobrze p. Dabiński. **Senior.**

Swarzędz.

[24. VIII. Pogoń III. (Poznań) — I. Unja 3 : 2 (3 : 0).

Z okazji 3-lecia K. S. Unja odbyły się zawody powyższych drużyn przy licznym udziale publiczności. Zasłużone zwycięstwo sympatycznej drużyny Pogoni, która techniką i zgraniem górowała nad Unją. Pogoń grała dobrze. Na szczególne wyróżnienie zasługuje pomoc, zwłaszcza prawa (kapitan), która niezmordowaną i ambitną grą przyczyniła się do zwycięstwa. W ataku najlepsi obaj skrzydłowi, trójka za mało strzela na bramkę (odnosi się to specjalnie do lewego łącznika). W Unji najlepsi obrońcy oraz trójka ataku. Sędziowie (po przerwie zmieniono) nie mogli zadowolić. I tak zdobyła P. bramkę z spalonego — a Unji przyznał sędzia bramkę, której wcale nie było. W przerwie wręczył kapitan Pogoni po pięknej przemowie śliczny bukiet kwiatów kapitanowi Unji. Sław.

Kościan.

24. 8. Warta III. (Poznań) — Fervor I. 0 : 3 (0 : 2)

Zawody związkowe bez sędziego związk. odbyły się za zgodą kapitanów obydwu drużyn. Warta technicznie lepsza i ma lekką przewagę, lecz Fervor utrzęsa się i gra z poświęceniem. Najlepsi na boisku: trójka ataku Warty oraz obrona z bramkarzem Fervoru. Sędzia p. Z. dobry.

Skalmierzyce.

28. 8. Pogoń — Pogoń (Leszno) 2:1.

O mistrzostwo okręgowe kl. C. Silny wiatr uniemożliwił rozwinięcie gry. Sędziował p. Tomczak, mało zważał na faule. Związkowy sędzia się nie stawił. J.

OKRĘG GÓRNOŚLĄSKI.

Królewska Huta.

18. 8. Amatorski — Sparta (Praga) 4 : 2 (2 : 1).

Przed opisaniem powyższych zawodów, należałoby omówić zaangażowanie Praskiej Sparty przez Amatorów i jak się to odbyło. Otóż nie mając zawodów footbalowych w piątek 15. 8. 24. w Król. Hucie udało się kilku członków zarządu Amatorów wraz ze mną na zawody Sparta — Cracovia do Krakowa i już w Hucie Królewskiej byliśmy tego zdania, że się nam uda zaangażować Spartę do Król. Huty. Przyjechawszy do Katowic, spotykamy przedstawiciela Berneńskiej Makkabi i ten nam proponuje rozegranie zawodów na wtorek 19. 8. Na to się ale wszyscy obecni nie zgodzili (ja sam byłem przeciw temu i tłómaczyłem zmęczeniem graczy Amatorów, pomyślałem ale sobie, że lepiej nie grać z drużyną, która pozostaje już w Polsce od 3 tygodni celem dorobienia się majątku) i tak wyjechaliśmy dalej razem w z. Bernstock'em, korespondentem „Tygodnika Sportowego“, który wsiadł w Katowicach. W Krakowie wchodzimy do Hotelu Pollera i tu dowiedziałem się, że tam Sparta z Pragi. Zaraz po obiedzie dowiedziawszy się od portjera Nr. pokoju, w którym przebywa reprezentant Sparty, udaję się do tegoż i rozpocząłem rozmowę po czesku. (Tu nadmieniam, że czeski język mi nie jest obcym i pomimo, że już od 5 lat nie miałem sposobności mówić po czesku, to jednakowoż ze Spartą mówiłem tylko po czesku). Można powiedzieć, że reprezentant Sparty nie odmówił nam w południe rozegrania zawodów, zauważył ale, że się musi porozumieć z drużyną. Trudności wyłoniły się ale dopiero wieczorem. Otóż po umówieniu się i sławnem zakontraktowaniu zjawił się p. Dr. Lustgarten i był rozegraniu zawodów Sparty z Amatorami przeciwny, tłómacząc się tem, że Spartę zakontraktowała tylko Cracovia i we wszelkich sprawach co do Sparty należy się zwracać do tejże. Jest możliwem, że Cracovia wychodziła z tego punktu widzenia, że na Sparcie można coś zarobić. Pan Dr. Lustgarten miałby może rację, pod tym względem ale wtenczas, o ile by Cracovia zaangażowała Spartę na jakiś okres czasu ale Sparta już była całkiem wolna, po zawodach niedzielnych i nie mógł nią żaden rozporządzać.

Wreszcie podpisano kontrakt i udaliśmy się w podróż powrotną. Przyjechawszy o 1 godz. w nocy do Król. Huty, rozpoczął Amatorski robić reklamę. I tak przybyła Sparta do Król. Huty w poniedziałek w południe, gdzie ją oczekiwały tłumy sportowców. Razem ze Spartą przybył także redaktor Czeskosłowackich **„Sportowni-Listy“** p. Fanta.

Na boisku A.K.S. zgromadzały się od samego południa tłumy publiczności, zaś poza płotem bezrobotni, czekając na daną sposobność wejść bezpłatnie na boisko. Biletów wstępu sprzedali Amatorzy dla 5000 osób, zaś bezpłatnie wpuszczono wzgl. weszło około 2000.

Zawody same skreślić można następująco:

Grę rozpoczyna Sparta i przeprowadza piłkę aż pod bramkę. Amatorzy przestraszeni nazwą „Sparta“ ograniczają

---

ków. Gerbich, który przecież znany jest Poznaniowi i ma u nas renomę dobrego zawodnika, tam spisywał się niżej wszelkiej krytyki. Walczył rzeczywiście „bez pojęcia“. Dlatego też walkę przerwali sędziowie przed ukończeniem i przyznali zwycięstwo przeciwnikowi. Dalej robili zawodnicy nasi wrażenie ludzi „miękkich“, nieodpornych na ciosy przeciwnika. Szczególnie odnosi się to do Nowaka, który już za pierwszem, moim zdaniem nawet nie nadzwyczajnym ciosem przeciwnika, okazał się niezdolnym do walki. Należy więc przypuszczać, że zbyt późny przyjazd naszych zawodników do Paryża wpływał na nich źle. Rzeczywiście przybyli oni w dwa dni przed zawodami. Powrót więc do formy po zbyt uciążliwej podróży był rzeczą niemożliwą. Gerbich zachorował w przeddzień zawodów lekko na żołądek. Okoliczności te wpłynęły w pewnej mierze na wyniki. Amerykanie przyjechali dwa tygodnie wcześniej, a na pokładzie mieli wszelkie środki treningowe. W Paryżu również ćwiczyli wytrwale, tak, że w pełni formy stanęli do zawodów. Niektórzy z naszych zawodników byli również za słabi na tak poważną konkurencję. Odnosi się to przedewszystkiem do Konarzewskiego i Switka. Ogółem więc reprezentacja nasza była za liczna i mało przygotowana.

Wioślarka. Wioślarze nasi nie lepiej wyszli od bokserów. Słusznie prasa nasza sportowa występywała przeciw ich wyjazdowi do Paryża, podając, jako motyw: brak dostatecznego treningu.

Rzeczywiście, wioślarze nasi robili wrażenie, jak gdyby pierwszy raz chwycili w roku bieżącym za wiosła. Początkowo szło jeszcze nie źle, ale po 500 metrach tracili w zupełności na siłach i zostawali fatalnie, a tor wynosił przecież 2 klm! Na igrzyskach trzeba pokazać coś więcej. Nie o zwycięstwo idzie, ale o walkę, tymczasem nieprzygotowany musi ulec szybko. Nasi wioślarze byli daleko ostatni. Oczywiście wina tego zbyt późna wiosna, a więc zanadto krótki trening. Również łodzie nasze, chociaż były dobre, jednak pod względem lekkości i precyzji wykonania ustępywały francuskim, angielskim i in.

Wogóle, rzecz ciekawa, że jeźdźcy nasi mieli gorsze konie, cykliści niewłaściwe rowery, a wioślarze liche łodzie. Widocznie i tu brak nam było „rutyny“. Oczywiście to wszystko są nauki na przyszłość, z których niewątpliwie poszczególne związki wyciągną korzyści, a nawet już pracują w tym kierunku.

się do obrony własnej bramki, zaś Sparta strzela bezustannie na bramkę i uzyskuje po 10 minutach pierwszą bramkę. Następują wyrzuty ze strony kapitana Amatorów, ogólna kłótnia a potem cisza i cała drużyna zaczyna lepiej pracować. Piłkę dostaje Szymało i ten dobiega aż pod bramkę Sparty, tuż przed strzałem foul, ręka i jedenastka którą Urbański wyrównuje pewnie. Następują wzajemne ataki i znowu z flanki Szymały strzela po długim czasie znowu dobry Nikisz drugą bramkę. W drugiej połowie atakują zaraz z początku Amatorzy i uzyskują ze silnego strzału Kloska w róg 3 bramkę. Zaś w 35 minucie strzela Sparta 2 gole przez Priboja. Przed zakończeniem strzelają Amatorzy przez Urbańskiego z jedenastki 4 i ostatniego goala. Dwuch jedenastek Sparta nie wyzyskała. Rogów 7 : 5 dla Sparty. Sędziował p. Orwicz, dobrze i bezstronnie.

Do powyższych zawodów wystąpiła Sparta w następującym składzie: Hochman, Sana, Steiner, Kada, Perner, Kolenaty, Lutowski, CerwenyI., Priboj, Cerweny II i Križbela (najlepszy gracz Slavoj-Žižkow). Przegraną tłómaczyła Sparta zmęczeniem graczy z poprzednich zawodów i wstawieniem rezerwy, czy ale Amatorzy nie grali w dzień przed zawodami z Rapidem z Wrocławia? A czy Sparta posiada tylko 11 graczy dla drużyny pierwszej a jej rezerwa już nie umie grać?

Można śmiało powiedzieć, że Amatorzy najlepiej reprezentują Polskę wobec zagranicy, gdyż uzyskali dotychczas najlepsze rezultaty, a to pobili wszystkie drużyny niemieckie, które były dotychczas w Król. Hucie, pobili Floridsdorf Wiedeńską i Spartę Praską.

24. 8. 24. Amatorzy — „06" Załęże 0 : 0.

Ponieważ M.T.V. Fürth odmówił przybycia, zaangażowali Amatorzy na zawody Załęże i wstawili do drużyny pierwszej rezerwowych, chcąc w ten sposób wypróbować kilku graczy, gra była otwarta, przy końcu atakowali Amatorzy bezustannie, lecz atak ukazał się przed bramką bezradnym. Sędziował p. Sikora, bezpartyjnie, lecz odgwizdywał spalone wtenczas, gdy ich nie było.

Amatorzy rez. — „Ruch" rez. Wielkie Hajduki 8 : 2 (4 : 0).

Zawody mistrzowskie, w których grał Pala, dawn. gracz pierwszej drużyny Amatorów i strzelił tylko 4 bramki.

Pasch.

OKRĘG WARSZAWSKI.

Warszawski Z. O. P. N. — Mistrzostwa klasy A r. 1924.

	Klub	Polonia	Warsz.	Legja	Varsovia	A. Z. S.	Czarni	Gier ogółem	Gier wygr.	Gier nieroz-strzyg.	Gier przegr.	Punktów	Stosj bram
1	Polonia	X			10:1	12:0	16:2	3	3	—	—	6	38:3
2	Warszawianka		X	5:2	2:2	5:0	5:1	4	3	1	—	—	17:5
3	Legja		2:5	X	1:2		0:1	3	—	—	3	—	3:8
4	Varsovia	1:10	2:2	2:1	X			3	1	1	1	3	5:13
5	A. Z. S.	0:12	0:5			X		2	—	—	2	—	0:17
6	Czarni (Radom)	2:16	1:5	1:0			X	3	1	—	2	2	4:21

Warszawa.

24. VIII. Polonja — Varsovia 10 : 1.

Mistrzostwo kl. A.

Zwycięstwo dwucyfrowe zupełnie nieoczekiwane, zwłaszcza po wygranej Varsovii z Legją 2 : 1 i rewanżowym wyniku z Warszawianką 2 : 2. Ten wysokocyfrowy wynik zawdzięcza Polonja dobrze usposobionym w tym dniu: Tupalskiemu, Lothowi II, a także w dużej mierze przyczynił się błotnisty teren, gdzie górowali silniejsi fizycznie Poloniści.

Varsovia nie jest kombinacyjnie drużyną A-klasy. Zaletą jej jest jedynie dobry bieg i strzały łączników (zwłaszcza Kaczanowski). Natomiast mało mają rutyny rzeczowej i duże wady techniczne. W Polonji eksperyment postawienia Bułanowa na backu udał się pomyślnie.

Przez cały czas gry kompletna przewaga Polonji; sędzia p. Jagielski. A.

24. VIII. Warszawianka — A. Z. S. 5 : 0 (5 : 0).

Mistrzostwo kl. A.

A. Z. S. należy do klubów, który w ogólnej klasyfikacji służą do dostarczania punktów swoim konkurentów. Rezultaty zaś wskazują, że od czołowych drużyn dzieli nie jedna, a więcej klas. (Polonja — A. Z. S. 12 : 0). Drużyna ta może dopiero w przyszłości stanowić groźny zespół, gdyż ma wszelkie dane na to. Drużyna silna fizycznie o doskonałem tempie mogłaby być groźną przy odrobinie techniki.

Rezultat powyższy nie odzwierciadla gry, gdyż Warszawianka dusiła przeciwnika, a ten murował bramkę i jedynie z powodu błota A. Z. S. nie wyszedł z dwucyfrowem rezultatem.

Grę rozpoczyna Warszawianka i po paru pociągnięciach w 1-szej minucie Zwierz II pakuje silnym strzałem piłkę w siatkę. Kilka minut później identycznie ta sama sytuacja, Zwierz II strzela i piłka znów w siatce.

A. Z. S. korzysta z okazji, by piłkę przenieść na środek boiska. Graczom Warszawianki trudno trafić do bramki przez gęstwinę nóg. Kilka piłek idzie koło słupka wreszcie Zwierz II z paru kroków zdobywa 3cią bramkę. Kilka przebojów Zwierza Igo na skrzydle kończą się na bramkarzu, lub są zlikwidowane przez obronę.

Wreszcie w 40' przerywa się Luxenburg II przez obronę i pakuje piłkę w róg.

A. Z. S. na chwilę otrząsa się poto, by dać pole do popisu dla Luxenburga II, który po pięknym biegu zdobywa najładniejszą bramkę dnia.

Po przerwie obraz gry zmienia się o tyle, że A. Z. S. umiejętniej muruje bramkę i Warszawianka mimo wysiłków nie może powiększyć rezultatu. Jedyną okazją honorowej bramki dla A. Z. S. uniecestwia Domański. Z Warszawianki wyróżnił się ładną grą Szenajch w pomocy oraz Loth III w obronie. W ataku gracze zbyt egoistyczni, zwłaszcza Zwierz II. Sędzia C-klasy, b. słaby. T. B.

Radom.

24. 8. Czarni — Legja (Warszawa) 1:0 (0:0).

O mistrzostwo kl. A Warsz. Z. O. P. N. Wynik ten świadczyłby o wielkim spadku formy u Legji.

OKRĘG ŁÓDZKI.

Łódzki Z. O. P. N. — Mistrzostwa kl. A r. 1924.

	Klub	Ł. K. S.	Ł. T. S. G.	Turyści	Union	Siła	Gier ogółem	Gier wygr.	Gier nieroz-strzyg.	Gier przegr.	Punktów	Stos. bram
1	Ł. K. S.	X	3:2				1	1	—	—	2	3:2
2	Ł. T. S. G.	2:3	X				1	—	—	1	—	2:3
3	Turyści			X		6:2	1	1	—	—	2	6:2
4	Union				X							
5	Siła			2:6		X	1	—	—	1	—	2:6.

Łódź.

Mistrzostwo klasy A.

24. VIII. Ł. K. S. — Ł. T. S. G. 3 : 2 (1 : 1).

Łódź jest tym miastem, gdzie nadano prawo obywatelstwa wszechwładnej Pani sportu — piłce nożnej, toteż zdobyć mistrzostwo w tej gałęzi — oto siła motoryczna, która podnieca kilka zastępów współczesnych efebów do nieustannych wysiłków.

W grach o mistrzostwo ewenementem są od trzech lat spotkania Ł. K. S. — Ł. T. S. G.

Jak spotkanie Cracovii z Wisłą w polskich Atenach, Polonji z Warszawianką w stolicy, Pogoni z Czarnymi we Lwowie budzą zrozumiałe zainteresowanie, tak w naszym kominogrodzie zmagania się dotychczasowego mistrza Łodzi

z klubem, który jak cień się za nim posuwa w tabeli mistrzostwa lokalnego, należą do wydarzeń sportowych niepośledniej wagi.

Zareklamowany mecz zgromadził rekordową, jak na lokalne stosunki, ilość widzów, zagorzałych zwolenników jednej lub drugiej strony.

Kto zwycięży?

To pytanie było na ustach wszystkich.

Konkretnie wyniku nie można było przewidzieć, gdyż piłka nożna jest grą tak pełno niespodzianek, że najbardziej rutynowane zespoły wychodzą ze spotkań częstokroć z niespodziewanemi wynikami. Niekoronowany zespół kontynentu „Sparta" praska, postrach wszystkich boisk europejskich, potrafi uprz. przegrać w Katowicach do polskiej drużyny 2:4.

Legendarne drużyny hiszpańskie, o których najwytrawniejsze wilki piłkarskie opowiadają nieprawdopodobne historyjki, zespoły zazdrośnie kryjące swą klasę przed okiem Europy za wyniosłemi Pyrenejami, z poza których miłośników sportu dochodzą tylko odgłosy rzezi niewiniątek, rozbrzmiewających po całym globie ziemskim, przegrywają u siebie z zawodowcami angielskiemi, a na obcym „podwórku" z każdą pierwszoklasową drużyną.

Węgry, kraj, gdzie sport piłki nożnej doszedł zdaje się już do wyżyny niedoścignionej, który „na pewniaka" szedł po zaszczytny wieniec laurowy na igrzyska VIII Olimpjady paryskiej, zazdrośnie dziś patrzy na egzotyczny Urugwaj, który jest w posiadaniu tytułu mistrza świata, złowrogo jednocześnie patrząc na Egipt, który go „utrącił".

Widzimy więc, iż wyniku przewidzieć nie można, niemniej jednak spekulować można. Gwarancję daje znajomość formy, w jakiej drużyna się znajduje, nastrój i ambicja Ł.K.S. goszcząc w tym roku wiele drużyn zagranicznych, nie przepuszczając ani jednej niedzieli, zawsze był w boju, osięgnął swój punkt kulminacyjny zawodami z M. T. K.. poczem opadł znacznie na siłach. Na zgliszczach Ł. K. S., po zawodach z wiedeńskim „Hakoahem" budowano już drugi dom, zawczasu przepowiadając Ł. T. S. G. mistrzostwo Łodzi.

Zawody niedzielne ściągnęły z górą 5 tysięcy widzów, którzy, o ile pragnęli widzieć ładną grę, wcale się nie zawiedli. Ł. K. S. starał się w miarę możności bronić zagrożone mistrzostwo, Ł. T. S. G. zaś nie zawieść pokładanych w swych zwolennikach nadziei.

Przed sędzią p. Mandlem z Warszawy stoją drużyny w swych normalnych składach, jedynie w drużynie czerwonych zamiast zdyskwalifikowanego Cylla grał Piotrowski.

Co do przebiegu gry, to nie chcąc nużyć czytelnika, podam tylko ważniejsze szczegóły.

Grę rozpoczyna Ł. T. S. G. W 10 min. Müller leci z piłką i widząc nadbiegającą obronę przeciwnika, oddaje piłkę nieobstawionemu Durce, który strzela na bramkę. Piłkę odbija rękoma Pilc i nadbiegający Lange umieszcza ją w siatce, Pierwszy ten sukces czerwonych przyjęty przez publiczność frenetycznemi oklaskami. W 30 min. Karaś gragnie wziąć wysoką bombę z powietrza, w czem mu przeszkadza przeciwnik, Fiszer wylatuje z bramki, a Pogodziński głową pakuje piłkę do siatki.

Do przerwy wynik niezmieniony. Mimo kwandrans trwającej przewagi Ł. K. S. biało-czarni uzyskują drugi punkt przez Herbstreicha, który wykorzystał błąd obrońców.

Bramkę tę przyjmuje Galcrja długo niemilknącym... wyciem, gdyż na chwilę przed strzałem na bramkę była widoczna ale nastrzelona „ręka", którą słusznie sędzia p. Mandl nie odgwizdał. Zdawa się dwa punkty Ł. K. S. stracone, gdy dobiero Karaś w 30 m. jakby z pod ziemi wyrósł umieszcza ślicznym strzałem nie do obrony wyrównującą bramkę, ratując cenny punkt. W tej fazie gry Ł. K. S. uzyskuje raz po raz rzuty z rogu w ładnym stylu przez Pilca bronione Nadzieja zwycięstwa ogarnęła graczy i Müller wyjąwszy piłkę bramkarzowi z pod nóg przechyla w 31 m. szalę zwycięstwa na korzyść Ł. K. S. Pod koniec gry wydala sędzia p. Mandl kapitana drużyny Ł. T. S. G. Wieliszka za wybryki.

W drużynie zwyciężonej widzieliśmy silną wolę zwycięstwa gdy u mistrza dopiero po wyrównaniu Karasia odezwała się. Na wyróżnienie zasługują tyły z obroną na czele i w ataku Herbstreich i lepszy niż zwykle Kulawiak.

W Ł. K. S. Karaś w obronie wyśmienity, pozatem Gabryel, Lange, Müller i Śledź bardzo dobrzy. Bardzo słabym okazał się Fejer. Sędziował nieszczególnie p. Mandl z Warszawy.

24. 8. Turyści — Siła 6 : 2 (4 : 0).

Boisko całe pod wodą. Turyści pokazali grę całkiem ładną i wykorzystując błędy bramkarza Siły Grohmana (dawniej „Pentatlon" — Poznań) zdobywają do przerwy cztery bramki. Sędziował dobrze p. Fiedler. **M. Lip.**

OKRĘG KRAKOWSKI.

Krakowski Z. O. P. N. — Mistrzostwa klasy A r. 1924.

	Klub	Wisła	Cracovia	Wawel	Jutrzenka	B. B. S. V.	Olsza	Gier ogółem	Gier wygr.	Gier nierozstrzyg.	Gier przegr.	Punktów	Stos. bram
1	Wisła	X			5:0	4:0	5:0	3	3	—	—	6	14 : 0
2	Cracovia		X		1:2			1	—	—	1	—	1 : 2
3	Wawel			X									
4	Jutrzenka	0:5	2:0		X			2	1	—	1	2	2 : 5
5	B.B.S.V. (Bielsk)	0:4				X		1	—	—	1	—	0 : 4
0	Olsza	0:5					X	1	—	—	1	—	0 : 5

Kraków.

24. 7. Wisła — Olsza 5 : 0 (3 : 0).

Boisko Wisły. Zawody o mistrzostwo kl. A.

Wisła — grająca do przerwy za wiatrem — mając słabego przeciwnika zbytnio się nie wysila i ma stałą przewagę. Już w 3 min. gry zdobywa Kowalski pierwszą bramkę. Dłuższy czas gra nie przynosi dalszego wyniku, napastnicy Wisły nie wykorzystują szeregu dogodnych sytuacyj podbramkowych, dopiero w 34 min. wyrabia Kowalski Reymanowi dobrą pozycję i ten ostatni bardzo ostrym strzałem podnosi zwycięstwo do 2 : 0. 41 min. przynosi trzecią bramkę dla Wisły, strzeloną przez Czulaka z podania Balcera. Po pauzie Olsza przychodzi częściej do głosu, jednakowoż przewaga Wisły i w tej połowie gry nadal się utrzymuje. Wiśniewski — naogół mało zatrudniony — broni jednak bardzo pewnie kilka niebezpiecznych strzałów. W 10 min. gry za faul Kowalskiego dyktuje sędzia rzut karny przeciw Olszy, zamieniony przez Markiewicza na czwartą bramkę. Ataki Olszy, przeprowadzane zwłaszcza lewem skrzydłem, unieszkodliwia dobra obrona Wisły, a zwłaszcza znakomity w tym dniu Markiewicz. Piąta i ostatnia bramka pada w 38 min., a zdobywa ją ostrym strzałem Kowalski.

Zawody prowadził p. Mund — poza kilku przeoczeniami całkiem dobrze. Rogów 5 : 1 dla Olszy. Publiczności niewiele.

24. 8. Jutrzenka — Cracovia 2 : 1 (1 : 0).

Boisko Cracovii. Zawody o mistrzostwo kl. A.

O wiele liczniej, aniżeli na równocześnie odbywających się zawodach Olsza—Wisła, zebrana publiczność była świadkiem bądź co bądź nielada sensacji, bo klęski Cracovii, która stanęła do tych zawodów z zupełną pewnością wygrania, a i prawie wszystkie lokalne pisma sportowe i niesportowe przepowiadały Jutrzence bardzo wysoką klęskę. Tymczasem stało się inaczej; Jutrzenka, która była co prawda gorszą od Cracovii, grając z ambicją i poświęceniem wyszła zwycięsko, a Cracovia początkowo pewna siebie, potem zdenerwowana straciła już w pierwszych zawodach dwa tak bardzo cenne punkty w mistrzostwie. Do przerwy gra Jutrzenka za wiatrem, mimo tego ma Cracovia lekką przewagę, napastnicy jej jednak nie mogą się zdobyć na celny strzał do bramki. Lecz i Jutrzenka przeprowadza kilka udatnych ataków, z których jeden kończy się dalekim, bardzo ostrym i celnym strzałem Krumholza, niemożliwym do obrony. Cracovia atakuje, chcąc wyrównać, jednakowoż usiłowania jej do pauzy nie przynoszą efektu. Po przerwie Cracovia w przewadze, atakuje ostro bramkę Jutrzenki i Reymann III, wykorzystując słabe podanie Offena bramkarzowi, wyrównuje. Atak Cracovii, chcąc zdobyć zwycięstwo, zaczyna grać nerwowo, Jutrzenka jednak broni się doskonale. Już pod sam koniec gry obrońcy Cracovii zaczynają się bawić z Krumholzem w „kiwanie", ten jednak odbiera im piłkę i z niedalekiej odległości strzela decydującego o zwycięstwie Jutrzenki goala.

Zawody prowadził doskonale p. Sternberg.

23. 7. Hakoah (Grac) — Makkabi 3 : 2 (2 : 2).

Boisko Makkabi.

Goście nie przedstawiają żadnej nadzwyczajnej klasy i zwyciężyli niezasłużenie. Makkabi prowadziła grę 2 : 0 i pozwoliła sobie wydrzeć zwycięstwo. U gości wybijał się prawy obrońca i lewy łącznik, reszta bardzo przeciętna. W Makkabi grali dobrze w tym dniu Schneider III, Seelinger i Heim.

Sędzia p. Lustgarten. **ka.**

Tarnów.

19. 8. Hakoah (Grac) — Reprezentacja Tarnowa 0 : 0.

Pierwsza tego roku goszcząca zagraniczna drużyna wywołała ogromne zainteresowanie, choć nie dorównuje drużynom, które już poprzednio w Tarnowie gościły (BTC. (Budapeszt, VAC. (Budapeszt) i inne).

Przed sędzią panem Molknerem stają drużyny w następującym składzie.

Hakoah: Oppenheim; Bettelheim — Schachter; Kestler, Grünhut, Burstin;Tnedlender, Kwastler; Gansl, Weiss, Hauser.

Tarnów: Bacher (S.); Ziemian (T.), Mesinger (S.); Błachowski (T.), Srebro (T.), Schönberg (S.), Nowak (T.), Macko (T.), Fenichel (S.), Jachimek (T.), Skwirut (T.).

Gra prowadzona w żywem tempie, gości cechuje szybki start do piłki i bezwzględna karność. Odrazu obejmują akcję w swe ręce i przygniatają gospodarzy. Bachner ratuje masę niebezpiecznych strzałów, wreszcie gra przenosi się na środek boiska.

Grą swą zachwyca wszystkich środek pomocy Grünhut, który gra doprawdy klasycznie. Tarnów otrząsa się i atakuje, szczególnie Fenichel, lecz bramkarz trzyma wszystko pewnie. Gra zostaje skrócona kilka minut, z powodu zapadających ciemności. Frekwencja publiczności duża. Rogów 3 : 4 dla Hakoahu. Sędzia pan Molkner z Krakowa bardzo dobry. **T. H.**

Dębica.

Rozgłoszony urbi et orbi turniej footbalowy Wisłoki zawiódł na całej linji. Przyczynił się do tego zarząd Wisłoki, który sprowadził na czas ten same słabe drużyny i sędziowie, którzy niedołężnem kierowaniem zawodów dopuścili do zejścia dwóch drużyn z boiska przed końcem gry.

15. 8. Wisłoka — Ż. M. S. (Tarnów) 13 : 0 (2 : 0).

Zawody wcale nieinteresujące, stały pod znakiem zupełnej przewagi gospodarzy, zwłaszcza w drugiej połowie, kiedy to zawody przyjęły charakter istnej farsy. Na tem miejscu należałoby zwrócić uwagę kompetentnym czynnikom Wisłoki, by na przyszłość nie dopuszczały do tego, by w chwili, gdy gra toczy się pod bramką przeciwnika obrona i bramkarz urządzali sobie hecowny trening w jedną bramkę, ku uciesze gawiedzi z „zielonej trybuny", gdyż nie za to płaci publiczność tak wysokie ceny za wstęp.

16. 8. Wisłoka — Bar-Kochba (Dębica) 1 : 0 (0 : 0).

Wynik remisowy odpowiadałby stosunkowi sił obu drużyn, gdyż jedyną bramkę uznał sędzia z wyraźnej pozycji spalonej, a gdy jeszcze sędzia trzy razy z rzędu podyktował rzut karny przeciwko Bar-Kochbie na wyraźny rozkaz członków wydziału Wisłoki, którzy może w ten sposób chcieli uzyskać zwycięstwo nad C-klasowym przeciwnikiem, drużyna Bar-Kochby schodzi z boiska 10 min. przed końcem gry na znak protestu. P. Sędziemu radziłbym na przyszłość nie próbować szczęścia w sędziowaniu, jeno niech się zabierze nadal do owocnego wyszkolenia wojskowego rekrutów.

17. 8. Wisłoka — Samson (Rzeszów) 5 : 1 (3 : 1).

Nudna kopanina i to, po rękach i nogach. Goście nie mogli wykazać swej przewagi w strzelonych bramkach, gdyż sędzia wstrzymywał przez cały czas gry ich atak, odgwizdując rzekome spalone, natomiast swoją drużynę „pchał" naprzód do zwycięstwa.

Tak to bywa z „turniejami", gdy się wyznacza na nie własnych członków na sędziów, którzy nie mają pojęcia o przepisach gry. Samson zeszedł z boiska 15 minut przed końcem.

Wisłoka — Krakowianka (Kraków) 2 : 5 (2 : 3).

Piękna gra gości ogólnie się podobała. Wynik odpowiada stosunkowi sił obu drużyn.

Sędzia bezpodstawnie wykluczył środk. pomocnika gości. **Jotka.**

OKRĘG LUBELSKI.

Lubelski Z. O. P. N. — Mistrzostwa kl. A r. 1924.

	Klub	Lublin	Lublinianka	Zamość	Chełm	Kowel	Gier ogółem	Gier wygr.	Gier nierozstrzyg.	Gier przegr.	Punktów	Stos. bram
1	W. K. S. Lublin	X		5:1			1	1	—	—	2	5:1
2	Lublinianka		X	6:3		4:3	2	2	—	—	4	10:6
3	W. K. S. Zamość	1:5	3:6	X			2	—	—	2	—	4:11
4	W. K. S. Chełm				X							
5	W. K. S. Kowel		3:4			X	1	—	—	1	—	3:4

Lublin.

17. 8. WKS Lublin — WKS Zamość 5 : 1 (3 : 1).

Mistrzostwo kl. A. Zawody klasy C były stanowczo bardziej interesujące. Gra apatyczna i bezładna. Lublin usprawiedliwia znacznie osłabiony skład (4 rezerwowych). Zamość natomiast, który w pełnym składzie wystąpił wykazał mocny spadek formy, w porównaniu z rokiem ubiegłym. Niefortunne było postawienie Kotowskiego na obronie, zamiast w ataku, przez co tenże znacznie stracił na sile przebojowej. Skrzydła — o równej wartości — robiły wrażenie zupełnie złamanych, lub conajmniej zwichniętych. Jedynej okazji „nabicia" zeszłorocznego mistrza Okręgu — Zamość nie wykorzystał.

Sędziował dobrze p. Lustig.

Kowel.

15. 8. Hasmonea (Łuck) — Amatorzy 3 : 0 (2 : 0).

Has. zdobywszy się wreszcie na wyjazd z Łucka uzyskała pomimo przewagi przeciwnika, zaszczytne zwycięstwo, zdobywając 3 bramki przez b. dobrego Kipermana.

16. 8. Amatorzy — Hasmonea 3 : 1 (1 : 0).

Zawody rewanżowe przyniosły zwycięstwo gospodarzom, którzy goszcząc na połowie gości większą cześć gry, nie potrafili cyfrowo wyrazić swej przewagi. **Nałęcz.**

17. 8. WKS. Kowel — Lublinianka 3 : 4 (1 : 0).

(Mistrz. klasy A.). Zawody te wykazały, że Lublin w „flinszu" nie będzie osamotniony i że o tytuł mistrza toczyć się będzie zacięta walka między drużynami lubelskiemi, a tą bezsprzecznie najlepszą, choć ignorowaną dotychczas, drużynę kresową, jaką jest WKS. Kowel.

W pierwszej połowie gra toczy się pod znakiem przewagi Kowla. Po przerwie Lublinianka „puchnie“ i klęska jej zdaje się być nieuniknioną. Przeciwnikowi, silniejszemu fizycznie, w znacznym stopniu pomaga boisko, ze swemi niezgłębionemi przez intruza tajemnicami terenowemi. Do 78 minuty Kowel prowadzi 3 : 1. Tu następuje jednak rzecz zgoła niespodziewana. Lublinianka bierze tempo, jak za swych najlepszych czasów i, przy słabym oporze skonfudowanego przeciwnika, w ciągu 10 minut wyrównuje, poczem, w przedostatniej minucie, strzela zwycięską bramkę. Kowel, niezadowolony z rozstrzygnięcia sędziego, domaga się nieuznania bramki, strzelonej rzekomo ze spalonego, wreszcie opuszcza w przedostatniej minucie boisko. Przyznaję, że przykro było oddać w ciągu 10 minut wypracowane półtoragodzinne zwycięstwo, jest to jednak zbyt słabym usprawiedliwieniem zejścia drużyny z boiska. Już to u nas na kresach trudno mówić o dyscyplinie. . W drużynie kowelskiej dobry obrońca i doskonały środek napadu, któremu drużyna zawdzięcza dobry stosunkowo wynik. Lublinianka, powracająca stopniowo, po dłuższej bezczynności, do formy, wykazałą raz jeszcze, jak poważnym czynnikiem w zwycięstwie — jest ambicja. Sędziował p. Kożuchowski z Lublina.

Łuck.

16. 8. Kresowianka — R. K. S. 2 : 1 (1 : 1).
Rogów 11 : 1 dla zwycięzców. Obie drużyny z rezerwami. R. K. S. okazał się drużyną b. twardą i z wielką wprawą stosując system „murowania“ bramki. Bramki dla Kr. zdobyli Siedlecki i Baranowski.

17. 8. Kresowianka — R. K. S. 1 : 2 (1 : 1).
Przy znacznej przewadze (rogów 14 : 1 dla Kr.) Kr. wyłącznie dzięki bramkarzowi przegrywa, mając do pokonania opór R. K. S. tym razem skuteczny. Sędzia p. R. Kałuba.

Równe.

17. 8. Lechja (Lwów) — Hasmonea 1 : 1 (1 : 0).
Stale poprawiająca się H. uzyskała b. zaszczytny wynik z A-kl. Lechją, zawdzięczając ten sukces swemu bramkarzowi Guralnikowi.

OKRĘG WILEŃSKI.

Wilno.

15. 8. Makkabi (Oldboye) — ŻAKS (Oldboye) 1 : 2 (0 : 2).
Pierwsze występy tych drużyn. Gra na niezbyt wysokim poziomie (wyróżniają się dobrą grą tylko jednostki) ale momentów śmiesznych dużo.

16. 8. Makkabi II — ŻAKS II 2 : 0 (1 : 0).
Przygniatającą przewagę miała Makkabi, lecz nie umiała jej wyzyskać.

17. 8. Makkabi — WKS. I p. p. Leg. 2 : 1 (1 : 0).
Zawody te wykazały, że Makkabi powinna zupełnie zresztą zasłużenie przejść do A-klasy, której członkom dorównuje swą grą. Wojskowi o wiele słabsi niż na ostatnich kilku zawodach.

Z początku gra równa. Obrony likwidują wszelkie zakusy przeciwników. W 20' zupełnie niespodziewanie zdobywa Makkabi bramkę. Wojskowi przypuszczają serję ataków na bramkę Makkabi. W 25' dwukrotnie ratują Słocki i Rutsztejn prawie na linji bramkowej. Wolny z linji pola karnego łapie Rutsztejn, tak samo i strzał pr. ł. wojskowych. Róg w 28' dla wojskowych niewyzyskany. Dalsze ataki przynoszą bramkę w 39' przez Krawczyka. Przerwa. Po przerwie odrazu zmienne ataki. Czuć, że wynik remisowy nie pozostanie, ale kto ma jeszcze goali strzelić?

Jakby w odpowiedzi: gwizdek... — karny. Strzela Nussbaum, piłka przechodzi pod robinzonującym Luberdą. Gra się wyrównuje i przechodzi pomału na połowę białoczarnych. Karny. Wojskowi mają pewną szansę wyrównania. Strzał obok słupka trafia w publiczność. Wkrótce drugi karny strzelają niebieskoczarni, ale ten broni Rutsztejn.

Za zbyt delikatną (!) grę usuwa sędzia parę graczy z boiska. Jeszcze parę minut gry i gwizdek sędziego p. Katza kończy zawody. Rogów 2 : 1 dla zwycięzców. Publiczności dużo.

Makkabi grała ambitnie, ładnie. Pewni zwycięstwa wojskowi grali słabiej niż zwykle.

Mistrzostwa klasy B.

15. 8. WKS. Pogoń II — Czarni (N. Wilejka) 10 : 0 (5 : 0).
Pogoń wzmocniona kilkoma graczami pierwszej drużyny uzyskała łatwe zwycięstwo nad słabą drużyną Czarnych.

16. 8. Makkabi — ŻAKS. 3 : 0 (2 : 0).
Przewaga Makkabi mającej dziwnego pecha. ŻAKS. gra coraz lepiej. Wyznaczony jako sędzia p. Waligóra na boisku się nie stawił.

17. 8. Wilja II — WKS. Czarni (N. Wilejka) 4 : 0 (2 : 0).
Wilji brakuje kilka graczy, którzy wyjechali na turnée z pierwszą drużyną.

• • •

Wilja I przegrała w Rydze 4 : 1 (2 : 0), 3 : 2 (2 : 0) do Kalevu, klubu sp.

Leo.

OKRĘG LWOWSKI.

Lwowski Z. O. P. N. — Mistrzostwa klasy A r. 1924.

	Klub	Pogoń	Hasmonea	Czarni	Polonia	Rewera	Lechja	Gier ogółem	Gier wygr.	Gier nierozstrzyg.	Gier przegr.	Punktów	Stos. bram
1	Pogoń	X	0:0		1:2			2	—	1	1	1	1:2
2	Hasmonea	0:0	X					1	—	1	—	1	0:0
3	Czarni			X	1:0		2:1	2	2	—	—	4	3:1
4	Polonia (Przemyśl)	2:1		0:1	X		1:2	3	1	—	2	2	3:4
5	Rewera (Stanisławów)					X	0:1	1	—	—	1	—	0:1
6	Lechja			1:2	2:1	1:0	X	3	2	—	1	4	4:3

Lwów.

24. 8. Czarni — Lechja 2:1.
O mistrzostwo kl. A.

Przemyśl.

24. 8. Polonja — Pogoń (Lwów) 2:1 (0:0)!!
Zaw. o mistrz. kl. A. Z powodu zbojkotowania Pogoni przez moich lwowskich kolegów oraz prasę recenzji nie podaję, natomiast wzmiankuję, że spotkanie mistrza Polski z Polonią skończyło się przegraną tej pierwszej w stos. 1 : 2, wskutek czego Pogoń straciła już 3 punkty, i że zawody były burzliwe i pełne scysji wskutek **prowokacyjnego** zachowania się **lwowskiej drużyny**, a w szczególności dr. Garbienia, Giebartowskiego i Hankego względem sędziego.

Polonja miała pierwsze dziesięć minut przewagę, następnie gra wyrównuje się i toczy się czasami z lekką przewagą Pogoni.

W drugiej połowie Polonia prowadząc z winy Lachowicza 2 : 0, i mając zwycięstwo w kieszeni, ściąga wszystko do obrony, zamurowuje literalnie bramę tak że Pogoń mimo przygniatającej przewagi zdobywa tylko jedną bramkę, na sekundę przed końcem.

W Polonii znakomitą była jak zawsze obrona i pomoc, w ataku był dobrym Duda i Dobrzański, który wraz z Wawrzkowiczem zdobył bramkę. Rogów 2 : 1 dla Pogoni. Sędziował słabo p. Schneider.

„Akademicy Przemyscy" — Polonia II 1 : 3 (0 : 2).
Resovia (Rzeszów) — Hagibor 5 : 1 (3 : 1).
Polonia II — Ruch 8 : 0 (6 : 0).
Mistrz. kl. „C."

Jarosław.

15. VIII. 2. P. W. Ł. — 39. p. p. 8 : 0 (2 : 0)

Zawody te były jednym z punktów programu uroczystości Święta Żołnierza Polskiego. Sam mecz nieciekawy. Bramki dla Łączności Kowalewski, Terlecki, Schör (po 2), Helper (1) i jedna własna. Sędzia bez pojęcia.

W sobotę i niedzielę 16 i 17 VIII. gościł u nas Ż. K. S. (Sambor) rozgrywając zawody przyjacielskie z Drorem i Jarosławią.

16. VIII. Ż. K. S. (Sambor) — Dror 1 : 1.

Gra prowadzona ze zmienną przewagą. Ataki Droru niweczy obrona przeciwnika. Gra toczy się na środku boiska. Szereg sytuacyj podbramkowych nie wykorzystują obie strony. Do pauzy rezultat bezbramkowy. Po pauzie zaczynają goście, przeprowadzają atak pod bramkę gospodarzy i pr. łącznik Hilcz uzyskuje bramkę dla swych barw. Teraz gra przenosi się na pole Ż. K. Su; Dror uzyskuje 3 rogi, z których jeden zostaje uwieńczony goalem (12' Ludmer „główkę"). Teraz dążą obie strony do uzyskania zwycięskiej bramki, lecz bezskutecznie. Obustronne zmagania się kończy gwizdek sędziego. Z gości wyróżnili dobrą grę: bramkarz, śr. ataku i niezmordowany śr. pom., z gospodarzy śr. i lew. pom. Rogów 6 : 1 dla Droru. Sędziował b. dobrze p. Kpt Hetper.

17. VIII. Jarosławia — Ż. K. S. 5 : 0 (1 : 0).

Zaczyna Ż. K. S., lecz inicjatywę przejmuje Jarosławia i usadawia się pod bramką gości. Zupełna przewaga gospodarzy. Wypady Ż. K. Su. niweczy świetny w tym dniu Knurek. Partner jego Gronglewski słabszy niż zwykle, Przed pauzą pada 1 bramka dla Jarosławii (Krall II 29'). Po pauzie stosuje Jarosławia system one-back, lecz niepewny Gronglewski zmusza często bramkarza Chruszcza do interwencji. Atak uzyskuje 4 bramki (nie wszystkie prawidłowo zdobyte?!!) przez Kralla II. (5') Gałuszę (karny 14') i Kowalewskiego 16' i 18') Stosunek rogów 13 : 1 dla Jarosławii świadczy o przewadze tej ostatniej. Sędzia p. Teleźnicki nie uznaje wogóle offsidów. Jakżeż mógł członek Jarosławii prowadzić tego rodzaju zawody, a do tego taki, który nie zna się na tem. O kwalifikacjach p. Teleźnickiego przekonano się już na przedmeczu Jarosławia II. — Dror II. (3 : 0).

23. VIII. Dror komb. — Pogoń 0 : 4 (0 : 1).

Sędzia p. Król stronniczy na korzyść Pogoni. Podczas meczu zdarzył się b. niesportowy czyn: otóż gracz Pogoni Krall I. uderzył Gelbera (D.) w twarz. Ładne kwiatki!

24. VIII. Heraklea — Pogoń 0 : 4 (0 : 1).

Przed pauzą przewaga Heraklei, lecz niema strzelców w ataku. Po pauzie ma Pogoń przewagę. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Arend (2), Chruszcz i Sidorko. Sedziował słabo p. Ringel.

Przedmecz: **Lechja — Polonia 1 : 7 (1 : 2).** S.

ZAGRANICA.

Francja.

Paryż 17. 8. W stadjonie Pershinga odbył się match międzynarodowy **Francja — Anglja (Amatorzy)** z wynikiem 2 : 0 dla Francji.

Austrja.

Wiedeń 19. 8. Wackere — S. C. Debreczin 2 : 2.
Wiedeń 24. 8. **D. F. C. Praga — Wiener Sport Club** 3 : 0 (0 : 0). **Rapid — Victoria Zizkow** 3 : 3!!

Niemcy.

Berlin 20. 8. Tennis Borussia — Viktoria 89 0 : 0. Norden-Nordwest — Ostend 2 : 3.

Berlin 24. 8. Tennis Borussia — Hertha B.S.C. 3 : 1. Weissensce 1900 — „Bayern"—Hof (Bawarja) 2 : 4. Alemannia — Kickers (Schöneberg) 5 : 0. Union — Oberschöneweide — V. f. B. Pankow 2 : 0.

Hamburg 24. 8. Viktoria — St. Georg 4 : 1. H.S.V.— Vandsbeck 5 : 1.

Magdeburg 24. 8. Magdeburg — Szczecin (międzymiastowy) 3 : 0.

Nürnberg 24. 8. **1. F. C. Nürnberg — Sparta (Praga)** 3 : 2.

8000 widzów było świadkami walki między mistrzem Niemiec i Czech. Gra sama równą, przy częściowej lekkiej przewadze Sparty, 1. F.C.N. już w pierwszych minutach prowadzi i zdołała do połowy strzelić drugą bramkę, dopiero w drugiej połowie Sparta w minucie 56 i 57 przez Ludowskiego wyrównuje, krótko przed końcem Nürnberg strzela zwycięską bramkę. Strzelcami dla Nürnbergu byli Hochgesang i Träg.

LEKKA ATLETYKA.

Warszawa.

Ruch lekkoatletyczny w Warszawie pozornie zamarł. Panuje tu sezon ogórkowy, lecz tylko pozornie ruch zamarł, gdyż rwie cicha praca przed mistrzostwami Polski. Olimpijczycy przyswajają sobie zdobyte wiadomości w Colombes, a więc np. Szenajch usuwa swe braki, a nabywa umiejętności także zwycięstwa. Mamy nadzieję, że oglądanie takich mistrzów jak Abrahams lub Paddock przyczyni się do podniesienia stylu no i rezultatów naszego mistrza. Wątpliwem jest, czy powrót do ulubionej piłki nożnej przyczyni się do podniesienia formy. Inni olimpijczycy również nie marnuje czasu i praca wre. Widzimy smukłą postać Cejzika przy skokach lub rzutach.

Ci zaś, którym nie dano było oglądać Igrzysk Olimpijskich biorą wzór ze szczęśliwych wybrańców. To też na bieżni w Agrykoli można widzieć chmary lekkoatletów. Szkoda tylko, że prawie wszyscy uprawiają biegi tylko. Mało widać zainteresowanie kulą, dyskiem lub oszczepem.

Ogólnie daje się zauważyć silny wpływ Olimpjady na wzrost liczby lekkoatletów, czy zaś Olimpjada wpłynęła również i na formę i rezultaty zobaczymy, przy najbliższych mistrzostwach. Należy spodziewać się, że sporo rekordów padnie. T. B.

Anglja.

W drugim dniu zawodów międzynarodowych w **Dublinie** (Irlandja) **Le Gendre** (Ameryka) w skoku w dal osięgnął **7,744 mtr,** zostając o 2 cm wstecz od własnego rekordu światowego ustanowionego na Olimpjadzie. W trójskoku pierwsze miejsce zajął Osborne (Ameryka) z skokiem 13,475 mtr. Przy dalszych skokach nie brał udziału z powodu zerwania sobie ścięgni. W biegu na **200 mtr Scholz** (Ameryka) rewanżował się za klęskę poniesioną w biegu na 100 mtr, wygrywając w czasie bardzo dobrym **21,4 sek.** Mc. Master (Afryka połudn.) i w chodzie na 10 000 mtr zajął pierwsze miejsce.

Niemcy.

Berlin 24. 8. W stadjonie berlińskim odbyły się międzynarodowe zawody. Sensacją dnia było zwycięstwo **Houbena** nad **Carrem** (Australja) i Porritem (Nowa Zelandja) **na 100 mtr.** Po trzech przedbiegach do finału stanęły:

Carr, Porrit, Rappard i niemcy Houben, Pampe, Most. Pierwszy start z powodu fals-startu Carra nie udał się. Przy drugim wszyscy równo wyskoczyli i od pierwszych metrów już prowadzi Houben, wygrywając lekko w czasie 10,6 sek. 2. Carr 2 mtr wstecz. 3. Porrit. 4. Rappard. **Bieg 200 mtr** wygrał Carr — Houben nie brał udziału — w czasie 21.8 sek. 2. Krüger (S. C. Charl). 3. Rappard.

Dalsze wyniki:

Bieg 1000 mtr. 1. Peltzer (Szczecin) 2.30.3 min. (rekord). 2. Schoemann (S. C. Charl).

Bieg 200 mtr z płotkami. 1. Leppke (Berlin) 27,9 sek. (rekord). 2. Lehninger (Charl). 3. Porrit (Nowa Zelandja).
Bieg 7500 mtr. 1. Grassmann (Niemcy) 24.58.2 min. 2. Rieck (Ameryka).
Sztafeta 4 × 100 mtr. 1. Preussen — Crefeld 43. 8 sek. 2. S. C. Charl.
Sztafeta 4 × 400 mtr. Mannheimer Turng 3.25.4 min. (rekord).
Skok o tyczce. 1. Lehninger (S. C. Charl) 3,70 mtr.
Skok w zwyż. 1. Skorcziński (Polizei Sp. V.) 1,78 mtr. 2. Fritzmann (Charl) 1,73 mtr. 3. Peterra (Praga) 1,68 mtr.
Rzut dyskiem. 1. Haehnchen (Berlin) 39,62 mtr. 2. Goedel (Berlin) 31,35 mtr. 3. Peterra (Praga cz.) 30,12 mtr.

Gl.

Sukcesy Houbena.

Ostatnie zwycięstwo mistrza Niemiec Houbena wyolbrzymiła prasa sportowa niemiecka, uważając, że po pokonaniu Paddocka należy mu się tytuł mistrza świata. Przynajmniej na 100 mtr., gdyż o dwustu nie mówi się wiele, wiedząc, że tu pobito go bezapelacyjnie. Uważam jednak, że nie jest to ścisłe. Paddock odegrał bardzo słabą rolę na 100 m. na igrzyskach. Z trudem zajął on 5-te miejsce, pomimo dobrego startu i zaciętej walki. Nie jest to już Paddock z przed roku. Nie można zaprzeczyć, że Houben jest wielkością międzynarodową, ale przed zmierzeniem się z Abrahamsem, Porrittem i Scholzem byłoby rzeczą przedwczesną przywłaszczać sobie tytuł mistrza świata. Podobno Houben ma wyjechać do Ameryki. Jeżeli zdoła tam pokonać najlepszą klasę amerykańską wówczas dopnie swego celu. Nie będzie to jednak rzeczą łatwą. B.

TENNIS.

Zakopane.

III. Turniej tennisowy o Mistrzostwo Zakopanego.

W dniach 15—17 sierpnia b. r. odbył się tradycyjny turniej o Mistrzostwo Zakopanego, urządzony staraniem sekcji tennisowej Klubu Sportowego „Krokus". Turniej liczył wśród swoich uczestników graczy z Warszawy, Krakowa, Poznania, Łodzi, Lublina, Sosnowca i Medjolanu.

Pogoda prawie cały czas sprzyjała turniejowi i wszystkie konkurencje,za wyjątkiem gry z wyrównaniem panów zdołano zakończyć w niedzielę, 17-go. Finałowe rozgrywki były sfotografowane aparatem kinematograficznym p. Szabenbeck, Zakopane i mają wejść jako część filmu pod tytułem „Sezon letni w Zakopanem".

Mistrzostwo Zakopanego w grze pojedyńczej panów zdobył trzeci rok z rzędu p. Feliks Łabuński (Krokus, Zakopane), wygrywając w finale u p. Zachara (AZS, Kraków).

Jak widać z niżej podanych rezultatów, walka o Mistrzowstwo była bardzo zacięta i trwała 2½ godziny. Wynik jej do ostatniej chwili był niewiadomym. W 5 secie Zachar, prowadząc 5/3, miał „match-ball", ale nie mógł go wykorzystać, Łabuński wyrównał na 5/5 i wygrał następne dwie decydujące gry.

Grę pojedyńczą pań bezkonkurencyjnie wygrała p. Vera Richterówna (Łódź), nasza niewątpliwie najlepsza tenisistka.

Grę podwójną panów łatwo wygrali Zachar-Steinert, para dobrze zgrana i bardzo rutynowana. W finale bez trudu poknali młodą parę zakopiańską Kraszewski — Mückenbrun, nieźle zapowiadającą się na przyszłość.

W grze podwójnej pań i panów z wyrównaniem, wszystkie gry były, dzięki szczęśliwemu wyrównaniu, w trzech setach i obfitowały w ciekawe momenta. Zwycięska para V. Richterówna — Steinert (Łódź), mając — 30, musiała dużo pracować przedtem, by zdobyć pierwszą nagrodę. W finale pokonali pp. Łabuńskich, brata i siostrę, przegrywając pierwszego seta.

Od jednego z uczestników turnieju otrzymujemy jeszcze następujące uwagi:

Szkoda wielka, że dwa budujące się korty nie zostały do turnieju wykończone, tak, że był do dyspozycji tylko jeden kort i to choć dobrze utrzymany, jednak do gry przez P. Z. L. T. aprobowany, zupełnie nie zdatny. Kort ten ma bowiem mniej niż minimalne wybiegi, położony jest z zachodu na wschód i ocieniony gęsto wysokim borem; są to jak na turniej oficjalny wady zbyt duże.

Pobyt gościom uprzyjemniali jedynie chłopcy, zbierający piłki, odpowiadający wprost opryskliwie w tonie „wymyślającym", paląc przy tem zamaszyście, podczas zbierania piłek, papierosy (Komitet turniejowy wobec tych terroryzujących 18-letnich łobuzów okazał się bezsilnym!... A tak, był zupełnie bezsilnym!) K.

Rezultaty techniczne.

I. Gra pojedyńcza panów.

I. koło: Arnstajn u Kraszewskiego 6/1. 6/3. Nawratil u Suchowiaka 1/4. w/o. Zachar u Żychonia 6/0. 6/0. Verkay u Grychowskiego 6/1. 6/1. Polakiewicz u Jentysa 6/1. 6/1. Cynka u Chylnickiego w/o. Mückenbrun u Other w/o. Łabuński u Ganowskiego 6/0. 6/1.

II. koło. Arnstajn u Nawratila 6/1. 6/1. Zachar u Verkaya 6/2. 6 8. 6/3. Polakiewicz u Cynki 6/4. 6/0. Łabuński u Mückenbruna 7/5. 9/7.

Półfinały: Zachar u Arnstajna 6/0. 6/1. Łabuński u Polakiewicza 4/6. 6/4. 6/3.

Finał: Łabuński u Zachara 6/2. 8/6. 2/6. 4/6. 8/6.

II. Gra podwójna panów.

Półfinały: Zachar — Steinert u Jentysa — Polakiewicza 6/2. 6/2. Kraszewski — Mückenbrun u Łabuński — Verkay 6/3. 6/3.

Finał: Zachar — Steinert u Kraszewskiego — Mückenbrun 6/2. 6/2. 6/3.

III. Gra pojedyńcza pań.

Półfinały: K. Richterówna u Łabuńskiej 6/2. 6/3. V. Richterówna u Urbanowej 6/1. 6/1.

Finał: W. Richterówna u K. Richterównej w/o.

IV. Gra podwójna pań i panów z wyrównaniem.

Półfinały: Łabuńska — Łabuński u K. Richterównej — Fiszer 5/6. 6/4. 6 2. W. Richterówna — Steinert u Urbanowa — Verkay 2/6. 6/5. 6/3.

Finał: W. Richterówna — Steinert u Łabuńska — Łabuński 3/6. 6/3, 6 3.

Łódź.

11 **września** i dni następne odbędzie się **9-ty Międzynarodowy Turniej Lawn-Tennisowy** o mistrzostwo m. Łodzi. Zamknięcie listy zgłoszeń nastąpi 8-mego września.

Adres Łódzkiego K.S.T. Łódź-Helenów, lub B. Kuntze, Aleje Kościuszki.

* * *

Hamburg 19. 8. Mistrzem Niemiec w grze poj. panów został węgier **Kehrling,** bijąc w półfinale Landmanna 7 : 5, 6 : 4, 7 : 5 i w finale Grandi* 8 : 6, 6 : 1, 9 : 7.

W grze grze poj. pań tytuł mistrzyni zdobyła p. Friedleben, pokonując p. Nepach 6 : 2, 1 : 6, 6 : 3.

* * *

Mistrzostwo Ameryki w grze pojedyńczej pań zdobyła 17-letnia **Helen Wills,** która pokonała Mrs.Mallory 6 : 1, 6 : 3.

* * *

Australja pokonała **Japonję** w grze o **pukar Davisa** z następującemi wynikami: Gra pojedyńcza: Paterson (A) Schimudzu (J) 7 : 5, 11 : 9, 6 : 4. Wood (A) — Okamoto (J) 6: 4, 2 : 6, 6 : 4, 2 : 6, 6 : 1. Gra podwójna: Australja — Japonja 7 : 5, 6 : 2, 6 : 4. Aus,ralja wobec tego staje do walki z Francją, a wygrywający do finału z Ameryką dotychczasowego obrońcy puharu. G.

BOKS.

Poznań.

Dnia 1. sierpnia rb. założono w Poznaniu **Polskie Towarzystwo Bokserskie,** którego celem jest uprawianie i propagowanie sportu bokserskiego.

Zarząd składa się z prezesa L. Kuczkowskiego ul. Szkolna 18., sekretarza R. Walkowiaka ul. Jeżycka 34 oraz skarbnika G. Szulca ul. Wrocławska 7.

Dnia 2 września rb. o godz. 8 wiecz. urządza nowo założone Polskie Towarzystwo Bokserskie swoje I. zawody bokserskie na tutejszej sali Ogrodu Zoologicznego. Walki zapowiadają się interesująco.

* * *

Batling Siki walczył z **Rom. Smithem** w Buffalo, pokonując ostatniego w 10 rundach na punkty.

Mistrz świata w wadze lekkiej **B. Leonard** pokonał **Morana** w Cleveland (st. Ohio) w 10 rundach na punkty.

PŁYWANIE.

W niedzielę, dnia 24 b. m. odbyły się w pływalni w Parku krakowskim okręgowe zawody pływackie, urządzone z polecenia Pol. Związku Pływackiego przez Jutrzenkę i dały następujące wyniki:

Panie 100 m. styl dowolny: 1) Czaplicka (Crac.) 1 : 58“, 2) Witkowska (A. Z. S.), 3) Goldmannówna (Makkabi).

Panowie 50 m. crawl: 1) Wachtel (Jutrzenka) 32“$^{1}/_{5}$, 2) Sieńkowski (Crac.), 3) Boczar (A. Z. S.).

Bieg juniorów 100 m., styl dowolny: 1) Rittermann (Jutrzenka) 1: 32$^{4}/_{5}$“, 2) Wróbel (E. K. S., Katowice).

Panie 200 m., styl klasyczny: 1) Czaplicka (Crac.) 4:16$^{4}/_{5}$, 2) Popielówna (A. Z. S.).

Panowie 100 m., styl grzbietowy: 1) Dette (E. K. S.) 1:32$^{3}/_{5}$, 2) Rittermann (Jutrz.), 3) Goldfinger (Makkabi).

Panowie 200 m., styl klasyczny: 1) Dette (E. K. S.) 3:16“, 2) Keller (Makkabi).

Panowie 400 m., styl dowolny: 1) Daszyński (A. Z. S.) 7:55$^{2}/_{5}$“, 2) Klein (Jutrzenka).

Bieg juniorów 200 m., styl klasyczny: 1) Danziger (Hakoah, Bielsko) 3:49$^{2}/_{5}$“, 2) Goldfinger (Makkabi), 3) Tryłko (Cracovia).

Sztafeta pań 4×50 y. 1) A.Z.S. (Królówna, Witkowska) 3:39“.

Sztafeta panów 4×50 y: Startowały dwie sztafety: Jutrzenki i Makkabi, obie zdyskwalifikowane.

Bieg panów 1.500 m., styl dowolny: Daszyński (A. Z. S.) 34:38$^{2}/_{5}$“, walk‘over.

Skoki: 1) Sieńkowski (Crac.) 340,8 punktów,
2) Sussmann (E. K. S.) 307,2 punktów.
3) Brückner (Hakoah, Bielsk) 298,4 punktów.

Skoki juniorów: 1) Danziger (Hakoah) 145 p.,
2) Kalb. (Jutrzenka) 135 p.

Organizacja zawodów całkiem dobra. Publiczności stosunkowo wiele. **ka.**

KRONIKA.

Görlitz. „Sport Górnośląski“ podaje: „Görlitz, kilkakrotny reprezentacyjny bramkarz Polski, podobno wycofał swoją deklarację jako optant na rzecz Niemiec. O Görlitza ubiega się podobno Warta—Poznań i Pogoń—Lwów, któreto kluby chcą go pozyskać jako bramkarza. W każdym razie nikt nie wierzy, aby Görlitz występował na długo w barwach śląskich klubów“.

Wacek Kuchar okazał się jedynem gentelmenem w Pogoni gratulując Dobrzańskiemu przy zdobyciu drugiej bramki, i Schwarzowi po matchu w Przemyślu.

Match międzypaństwowy **Rumunja — Czechosłowacja** odbędzie się 31 sierpnia w Pradze. W tym samem dniu **D. F. C. Praga** zmierzy się z **Real Soc. San Sebastian** (Hiszpanja), która dzień poprzednio gra z **Slavią.** Jest to pierwszy klub hiszpański, który gości w środkowej Europie. **G.**

Mecz międzypaństwowy Szwecja—Niemcy odbędzie się dnia 31 sierpnia w stadjonie berlińskim. Skład drużyny niemieckiej jest następujący: Kuhnt (Berlin), Bache (Berlin), Müller (Hamburg); Eschenlohr, Luks (Berlin), Lang (Hamburg); Leip, Reissmann (Drezno), Hartmann (Hamburg), Kirsei (Berlin), Paulsen (Lipsk). — Rezerwa: Risse (Hamburg), Feier (Berlin).

Jak wiadomo, miał p. kapitan związkowy P. Z. P. N-u, **Obrubański,** prowadzić zawody międzypaństwowe Węgry—Austrja. Obrubański jednak odmówił, gdyż musi zaopiekować się zespołem polskiem. Rzeczywiście postępek b. piękny i zasługujący na uznanie!

Schlosser, znany gracz M. T. K. i 70-ciokrotny reprezentant Węgier, przybył w ubiegłym tygodniu do Krakowa celem objęcia funkcji trenera we Wiśle. Ostatni raz grał Schlosser w barwach Węgier w zawodach przeciw Polsce (1 : 0 w Budapeszcie).

Skład Polski przeciw Węgrom 31 b. m. w Budapeszcie przedstawia się następująco: Görlitz, Karasiak, Markiewicz, Spojda, Kuchar, Hanke; Adamek, Staliński, Reymann I, Garbień, Śledź. Rezerwa: Wiśniewski, Olearczyk, Batsch.

Węgry wystąpią przeciw Polsce prawdopodobnie w następującym składzie:

Zsak („33“),
Vogel (Ujpesti.), Mandel (M. T. K.),
Kertesz II (M. T. K.), Szandor (F. T. C.), Blum (F. T. C.),
Braun (M. T. K.), Molnar (M. T. K.), Orth (M. T. K.),
Senthmiklossi (Vasas), Jenny (M. T. K.).

Kraków będzie mieć znakomity trening do decydujących o pucharze Żeleńskiego zawodów ze Lwowem (21. 9.) w spotkaniu z miastową reprezentacją Wiednia.

Lwów powinien sobie również taki trening urządzić. Publiczność lwowska bardzo chętnie zobaczyłaby we Lwowie jedenastkę Poznania. Możeby tak Związki okręgowe nawiązały rokowania.

KOMUNIKATY TOWARZYSTW.

K. S. Warta T. z.

W poniedziałek, dnia 1. IX. odbędzie się zebranie czynnych członków pierwszej, drugiej i trzeciej drużyny w sekretarjacie klubu przy ul. św. Marcina 27. II. Ze względu na referat trenera p. Biro przybycie członków konieczne.

Baczność juniorzy! W środę dnia 3. IX. odbędzie się zebranie wszystkich zrzeszonych w K. S. Warta juniorów w sekretarjacie.

Wspólna wycieczka sekcji kolarskiej T. S. Unja - Poznań do Kórnika odbędzie się w niedzielę dnia 14. b. r. Zbiórka kolarzy o godzinie 8.30 przy dawniejszej Bramie Dębińskiej. Wrazie deszczu wycieczka się nie odbędzie.

K. S. Warta.

W czwartak dnia 11 września b. r. odbędzie się o godzinie 7,30 wieczorem na salce p. Jarockiego przy ulicy Masztalarskiej Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie K. S. Warta.

Porządek obrad: 1. Zagajenie, 2. Komunikaty Zarządu, 3. Sprawozdanie Komisji Statutowej, 4. Przyjęcie nowych statutów i regulaminów, 5. Wnioski członków, 6. Wolne głosy. 7. Zakończenie. Wnioski członków, mające wejść pod obrady, należy przesłać najpóźnie do dnia 4 września b. r. do sekretarjatu klubu.

Projekt nowych statutów zostanie wyłożony do wglądu na siedem dni przed terminem Nadzw. Walnego Zgromadzenia w sekretarjacie przy ul. św. Marcina 27 II.

K. S. Amator — Poznań. Zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę dn. 30 bm. o godz. 7-mej w lokalu „Polonja" przy ul. Łazarskiej róg Rynku Łazarskiego.

ZAGADKA.

Z niżej podanych sylab i zgłosek utworzyć 27 słów pięcioliterowych, których środkowe litery, czytane z góry do dołu, dadzą nam nazwę znanego klubu Polskiego:

a — a — ans — bau — bik — bu — da — de — die — er — fir — he — isz — jak — ka — kar — kół — ku — lat — le — le — lu — ly — ma — moo — mów — na — nis — no — ny — o — o — pa — pi — pid — pło — po — po — pra — ra — re — roy — sła — so — sta — ta — ta — te — ton — ty — wa — wel — wi — wil — wis — ye — zgo — że.

Poszczególne słowa oznaczają:

1. Organizacja gimnastyczna w Wielkopolsce. 2. Czeski fotbalista-weteran. 3. Piłkarz wiedeński. 4. Fotbalista łódzki. 5. Szermierz węgierski. 6. Olimpijski fotbalista włoski. 7. Lekkoatleta finlandzki. 8. Wyraz techniczny przy piłce nożnej. 9. Rodzaj nagrody sportowej. 10. Lekkoatleta amerykański. 11. Fotbalista poznański. 12. Lekkoatleta angielski. 13. Drużyna wiedeńska. 14. Rodzaj przeszkód w jeździe konnej. 15. Miasto polskie. 16. Klub górnośląski. 17. Gałęź sportowa. 18. Narciarz polski. 19. Olimpijski fotbalista węgierski. 20. Klub krakowski. 21. Klub górnośląski. 22. Znakomity bokser amerykański. 23. Znana drużyna polska. 24. Fotbalista wiedeński znany w Polsce. 25. Olimpijski fotbalista irlandzki. 26. Znakomity zapaśnik amerykański. 27. Pływaczka angielska.

Rozwiązania nadesłać należy najpóźniej do dnia 10 września r. b.

DZIAŁ URZĘDOWY.

POZNAŃSKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ.

Komunikat Nr. 25

z Zebrania Zarządu P.Z.O.P.N. odbytego dnia 22. 8. 24.

1) Znosi się dyskwalifikacje z dniem 21 sierpnia b. r. K. S. Czarni — Poznań. K. S. Agon — Poznań z dniem 22. 8. 24.

2) Pomimo danego w Komunikacie nr. 23 Sport. Ilustr. nr. 24. str. 16. ostrzeżenia, ostatecznego uregulowania zaległych opłat 1 proc. brutto od zbioru zawodów na rzecz Z. Z. lub nadesłanie przepisowego zawiadomienia, nie uczyniło temu zadość wielka część klubów.

Za nieprzestrzeganie tegoż, karze się grzywną zł. 15: K. S. Pogoń — Poznań. K. S. Polonia — Poznań. A. Z. S. Poznań, **grzywną zł. 7.50:** K. S. Polonja — Kępno, K. S. Sparta — Poznań, K. S. Noteć — Chodzież.

3) Przypomina się powtórnie wszystkim klubom rozporządzenie Zarządu (Kom. 16. Sport. Ilustr. Nr. 14. str. 12.) tyczącego opłacania do Związku 20 proc. brutto od zbioru z zawodów o mistrzostwo kl. A. i B.) celem przestrzegania tegoż, gdyż w przeciwnym bowiem razie Zarząd będzie zmuszony wystąpić jaknajsurowiej przeciw tym klubom, które się nie chcą temu rozporządzeniu podporządkować.

4) Również przypomina się wszelkim klubom, że termin płatności II raty składki za rok 1924 (patrz. Komunikat 23 P.Z.O.P.N. Sport. Ilustr. Nr. 24 str. 16.) upłynął dnia 18 sierpnia b. r. Wobec tego uprasza się o natychmiastowe uregulowanie tejże, ażeby uniknąć niepotrzebnej kary, względnie dyskwalifikacji klubu.

5) Następujące kluby zalegają dotychczas z zapłaceniem nałożonych przez Wydz. Gier i Dyscypliny kar: K. S. Posnania — Poznań 2.— zł.; K. S. Stella — Gniezno 1.— zł., K. S. Sparta — Poznań 3.— zł., K. S. Lech — Gniezno 3.— zł., A. Z. S. — Poznań 3.— zł., K. S. Polonja — Poznań 3.— zł., K. S. Ruch — Poznań 5.— zł., K. S. Liga — Dębiec 1.— zł., K. S. Wisła — Borek 2.— zł., K. S. Helios Czempiń 1.— zł., K. S. Sarmacja — Kościan 1.— zl.

Powyższe kary podlegają natychmiastowemu załatwieniu.

6) Celem zachowania należytego spokoju podczas zawodów — wywieszą towarzystwa plakaty wzywające o spokój, a mianowicie:

K. S. Warta: 6 plakatów na trybunie 4 na miejscach stojących. T. S. Unja, K. S. Posnania, Pogoń, Polonia i A.Z. S. po cztery plakaty na widocznych miejscach. Wspomniane plakaty są do nabycia w sekretarjacie Łąkowa 10 po cenie 1.— zł za sztukę. Wykonanie powyższego do 6. września 1924.

7) Wyciąg z komunikatu P.Z.P.N. z dnia 13. 8. 24.

a) Ukarano dwumiesięczną dyskwalifikacją gracza **Jana Ortlieba** z T. S. Unja — Poznań.

b) **K. S. Posnania** — grzywną 12.— zł. za przyjęcie powyższego gracza.

Zarząd P. Z. O. P. N.

K. Donat, prezes. **T. Paczkowski**, sekretarz.

Wydział gier i dyscypliny P. Z. O. P. N.

Adres sekr.: J. Kościelski Poznań, Strzelecka 5, II.

Komunikat 29.

(z dnia 20. VIII. 24.)

1. Prostuje się błąd drukarski Komunikat 25 punkt 6 zawody Ruch c/a Sokół Wilda nie stosunek bramek 3 : 2 i 2 punkty dla Ruchu lecz st. br. 3 :2 i 2 p. dla Sokoła.

2. Prostuje się błąd drukarski komunikat 28 punkt 3 zawody Liga c/a Ruch nie st. 3 : 0 i pkt. dla Ruchu lecz st. br. 3 : 0 i 2 pkt. dla Ligi.

3. Odrzuca się protest K. S. Britanji z d. 18. 9. 24. z powodów zasadniczych.

4. W myśl przepisu 13 Weyssenhoffa zakazuje się osobom postronnym (trenerom. członkom sekcji i t. d.) wchodzenia podczas gry na boisko i wszelkiej interwencji u sędziego. Kapitanowi drużyny jest wzbronione interwenjować u sędziego w sprawach dotyczących drużyn przeciwnika.

5. Weryfikuje się zawody:

O mistrzostwo kl. A.

Dnia 9. VIII. 24. A. Z. S. c/a Posnanja st. br. 2 : 6 i 2 pkt. dla K. S. Posnanji.

O mistrzostwo kl. C.

Dnia 10. VIII. 24. Zorza c/a Czarnków st. br. 3 : 0 i pkt. dla Zorzy, dnia 10. VIII. 24. Pentatlon c/a Britanja st. br. 10 : 0 i 2 pkt. dla Pentatlonu, dnia 17. VIII. 24. Fervor Kościan c/a Pogoń Leszno st. br. 3 : 3 po 1 punktcie dla obu stron, dnia 17. VIII. 24. Sokół Wilda c/a Zorza st. br. 2 : 3 i 2 pkt dla Zorzy, dnia 17. VIII. 24. Britanjaa c/a Lech Gniezno st. br. 3 : 4 i 2 pkt. dla Lechu.

6. Karze się grzywną:

3 złotych T. S. Unja Poznań za niepodanie imion na spisach graczy doręczanych sędziom. (Zawody Posnanja I. c/a Unja I. d. 2. VIII. 24.)

3 złotych A. Z. S. Poznań za niepodanie imion na spisie graczy. (Zawody A. Z. S. I-sza Posnania I. dnia 9. 8. 24.

3 złotych T. S. Unja Poznań za niepodanie imion na spisie graczy. (Zawody Unja I. c/a Pogoń I. dnia 10. 8. 24.)

3 złotych K. S. Pogoń Poznań za niepodanie imion na spisie graczy. (Zawody Unja I. c/a Pogoń I. dnia 10. 8. 24)

2 złotych T. S. Unja Poznań za niepodanie imion na spisie graczy. (Zawody Unja II. c/a Zorza I. dnia 15. 8. 24.)

1 złotego T. S. Zorza Poznań za niepodanie imion na spisie graczy. (Zawody Unja II c/a Zorza I. dnia 15. 8. 24.)

7. Unieważnia się wszystkie wyznaczone w komunikacie 26 punkt 6 rozgrywki pomiędzy mistrzami podokręgów kl. B.

(—) M. Adamski, przewodniczący. (—) Jan Kościelski sekretarz.

POZNAŃSKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK LEKKO-ATLETYCZNY.

Komunikat 21.

Z posiedzenia Zarządu P. O. Z. L. A. z dn. 21. 8. 24.

1) W myśl Komunikatu P.O.Z.L.A. nr. 15, **wzywa się wszystkich członków** do nadesłania celem ujęcia ewidencji i sklasyfikowania członków (Klubów) P. Z. L. A. do dnia 7. 9. 24. następujących danych: a) dokładny adres; b) skład Zarządu; c) datę zgłoszenia i odpis Statutu z podaniem daty i liczby zatwierdzenia tegoż przez odnośne władze; d) ilość członków wogóle; e) ilość czynnych lekko-atletów; f) jakie gałęzie sportu dany Klub uprawia. Zaznacza się, że powyższe dane potrzebne są również Zarządowi P.Z.L.A. — Warszawa — dla umieszczenia w Roczniku Sportowym.

2) **Dodaje się punkt h) do Regulaminu Międzyklubowego Trójboju Drużynowego, który odbędzie się dn. 31. 8. 24.: „Klub wygrywającej drużyny zdobywa n a g r o d ę w ę d r o w n ą, która przechodzi na własność po trzykrotnem zdobyciu, nie koniecznie kolejno."**

3) Wzywa się **K. S. „Stella"** Gniezno do nadesłania sprawozdania z biegu sztafet. 10×100 mtr. z dn. 3. 8. 24., **K. S. „Fervor" Kościan** z Biegu Okrężnego z dn. 3. 8. 24. i to do dnia 4. 9. 24.

4) **Utworzono Kolegjum Sędziów**, do Zarządu którego wybrano jako przewodniczącego p. kapt. Barana, sekretarza p. por. Berskiego, członka p. por. Gilewskiego.

5) **Pierwszy egzamin sędziowski** odbędzie się dnia 25. 9. 24. i uprasza się o zgłoszenie kandydatów na sędziów. Kandydaci winni być obeznani ze Statutem P.Z.L.A., pozatem znać przepisy „Zawody w Lekkiej Atletyce" wydanie Lwów 1920 r. Dokładnych informacyj udziela przewodn. K. S. p. kapt. Baran.

6) Ustala się **program zawodów Młodzików**, które odbędą się dn. 21. 9. 24.: biegi: 100, 800, 3000 mtr.; skoki: w zwyż, w dal; rzuty: dyskiem, oszczepem, kulą; bieg sztafet. 4×100 mtr.

Zgłoszenia przyjmuje się do dn. 18. 9. 24. Wpisowe wynosi zł. 0,50 od zawodnika.

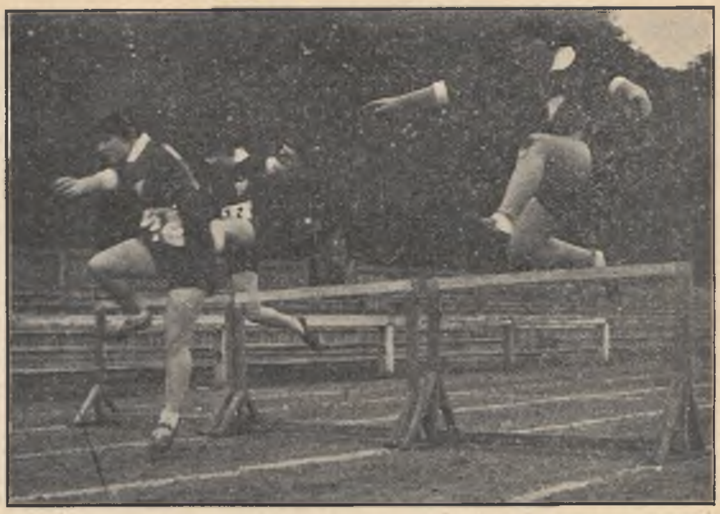
7) **Prostuje się błąd drukarski** w Kom. 20, 1: „...P.O.Z.L. A. Unieważnia się kartę legitymacyjną P.O.Z.L.A. n. r. 1924 p. Magera.

(—) **T. Sobczak**, sekretarz. (—) **A. Kalenbach**, prezes.

Zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo Polski.



Kwaśniewska Wanda (Polonja – Warszawa) zwycięża bez trudu w biegu na 100 m przed zawodniczkami Makkabi—Kraków.



Bieg z płotkami pań 83 m.



Taborowicz (Sokół I.-Warszawa) Rekordzistka Polski w skoku w wyż (131 cm)



Kwaśniewska Wanda (Polonja.) Najlepsza sprinterka polska.



Zwycięzczynie w biegu z płotkami 83 m. I. Smidówna Marzena (17), II. Baranówna (10), III. Lula (11), wszystkie z „Polonji"—Warszawa.



Dwie zwycięskie sztafety 4 × 60 m. Polonii (Warszawa): od lewej: Baranówna Marysia, Kielichówna Genia, Smidówna Marzena, Kwaśniewska Wanda; Smidówna II., Kielichówna Wanda, Gosiewska, Warzyńska Lula.



Prezes P. Z. L. A., p. Znajdowski w rozmowie z pionierem polskiej lekkiej atletyki p. Baquet'em.

Fotografje własne.

31. 8. Węgry — Polska 4 : 0 (3 : 0).



Staliński był na doskonałej pozycji, Bartos'a foul wyraźny — nieodgwizdany. Reyman protestuje.
Od lewej: Bartos, Staliński (leży), Senkey, Reyman.



Reprezentacja Węgier: od lewej: Neuhaus (rez.), Takacs (trener), Braun, Dudas (rez.), Csontos (—?—), Orth, Senkey II, Mandl, Jenny, Takacs, Borsanyi, Bartos, Nadler, Fischer.



Reprezentacja Polski: od lewej: dr. Garbień, Kiliński (rez.), Hanke, Śledź, Staliński, Gerlitz, Reyman, Adamek, Markiewicz, Karaś, Kuchar, Spojda, Bacz (rez.), Olearczyk (rez.).

Wydawca St. Raczkiewicz, Poznań. Redaktor nacz.: Edmund Szyc, Poznań. — Klisze i druk wykonano w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu